Rok 1869. Kraków, Środa 22 Grudnia. Nr. 244.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.		4 tal. 5 sgr		1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.		27 fr.	—	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.		20 fr.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie . . . . . 8 centów
Każde następne umieszczenie . . . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . . . 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha.— We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda.— Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.— W Tarnowie Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.— W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“.*

Ogłoszenie przedpłaty na r. 1870.

Upraszamy szanownych prenumeratorów naszych, którzy od **nowego roku** prenumeratę swoją odnowić mają, iżby raczyli oszczędzić nam nawału pracy przy końcu miesiąca i zawczasu prenumeratę nadsyłali według cen u góry w każdym numerze podanych.

Prenumeratorowie nowi, przybywający **od nowego roku** otrzymają cały pierwszy tom powieści

J. I. Kraszewskiego, p. t. „STO DJABŁÓW,“

oprawny **bezpłatnie.**

Tom drugi skończy się w przyszłym kwartale.

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymać na żądanie **pierwszą serję**

Albumu fotograficznego

(fotografje sejmowe)

zaraz po jéj ukończeniu po cenie o połowę niższéj od ceny księgarskiéj.

Druga część „Albumu fotograficznego“ zawierająca fotografje niesejmowe rozpocznie się w przyszłym kwartale obok nowéj oryginalnéj powieści.

Zwracamy uwagę, że najwygodniejszym sposobem przesyłki pieniędzy są **przekazy pocztowe.**

Administracja „Kraju.“

Namiestnik Galicji.

III.

Wiemy jak stoją dziś rzeczy w Wiedniu. Dwie drogi otwarte dla rządu. Rada państwa i droga konstytucyjna z jednéj strony, z drugiéj porozumienie się poza radą państwa i zamach stanu, podobny temu, który w r. 1865 był początkiem dualizmu.

Stronnictwo niemieckie wiernokonstytucyjne i organa centralistycznego ministerstwa twierdziły dotychczas, że nie można inaczéj postąpić, jak tylko konstytucyjnie i parlamentarnie. Produkują one przed sądem opinji publicznéj najwiarogodniejsze dokumenta: katechizmy konstytucyjne i dowodzą, że rząd tylko jota w jotę według tego katechizmu postępować może, nie inaczéj. Jest to naiwność doktrynerska. Jeżeli przed dwoma laty można było stworzyć konstytucję, można dzisiaj stworzyć nową. Dla rządu w tym razie nie ma pytania jak trzeba robić, ale tylko, jak można robić?

To téż rząd zwołał radę państwa; mowa tronowa wspomniała — choć ogólnikowo — o potrzebie zmiany konstytucji; oczywista, rząd dopóki się da, chętnie zachowuje pozór i wszelkie formy konstytucyjne, tak jak człowiek dobrze wychowany woli zawsze dopóki się da załatwiać sprawy swe w sposób przyzwoity. Jest to kwestja formy nie zaś zasady.

Dzisiaj jednak nie ma podobno wątpliwości, że jeżeli ta droga konstytucyjna i parlamentarna nie doprowadzi do celu, do pożądanych zmian w konstytucji; jeżeliby większość centralistyczna izby posłów chciała w adresie wyrazić, że obstaje przy konstytucji grudniowéj i nie chce nowego zwrotu na korzyść opozycji narodowościowéj, wtedy koronie nie pozostanie nic innego, jak tylko rozwiązanie rady państwa i zamach stanu.

Między tryumfującym krajem, który widzi pożądane skutki opozycji swéj a rządem zdecydowanym zejść z drogi konstytucyjnéj, by żądaniom Galicji zadość uczynić, stanowisko delegacji naszéj jest trudne — bo wyjątkowe.

Zachodzi więc pytanie, czy delegacja nasza ma w składzie swym ludzi pierwszorzędnych — mężów stanu, którzyby potrafili porwać za sobą zarówno grono delegatów i osobistą wyższością nacisk wywrzeć na rząd wiedeński? W takim razie bowiem rzecz byłaby łatwa. Wyjątkowe położenie wymaga wyjątkowych dróg i wyjątkowego postępowania. Taki przywódzca polityczny w delegacji naszéj odgadłby może tę drogę i śmiałą inicjatywą pociągnąłby za sobą i rząd i delegację naszą.

Dziś zachodzi pytanie, czy delegacja nasza dorosła do wysokości chwili i położenia, czy pojmuje zadania, jakie na nią wkłada korzystna sytuacja dzisiejsza? Wiemy wprawdzie, że ona postępuje wskazaną sobie przez sejm drogą; wiemy, że wyjechawszy z wnioskiem sejmu do rady państwa, wnosi ona go w izbie niższéj, postępując ściśle według regulaminu i ustaw. Pod tym względem nie można jéj robić żadnego zarzutu. Ale chwila obecna wymaga równocześnie wcale czego innego. W chwili obecnéj trzebaby się zdobyć na szerszą politykę, trzeba pojąć całe dzisiejsze znaczenie Galicji, podjąć się śmiało reprezentowania kraju swego nie już z mandatu sejmowego, ale z wrodzonego mandatu, jaki kraj zawsze i wszędzie daje dzielnym reprezentantom swym.

Czy delegacja podoła temu zadaniu? Wnosząc w téj chwili rezolucję w rajchsracie delegacja, wywięzuje się z poruczonego jéj przez sejm zadania. Pod tym względem sejm będzie musiał dać jéj zupełne absolutorjum. Ale czy na tém można poprzestać? Nie! Z jednéj strony kraj, który czuje ważność dzisiejszéj chwili, nie może tém jedynie się zadowalniać; z drugiéj strony korona i mniejszość ministerstwa, która pojmuje dzisiejszą sytuację i stoi na jéj wysokości, potrzebuje dziś pośrednika między Galicją a sobą, pośrednika, któryby się poczuwał do misji prowadzenia spraw Galicji poza radą państwa, poza obrębem konstytucji, poza ramami rezolucji. Do téj chwili ani korona, ani mniejszość ministerstwa, nie znalazły w łonie delegacji takiego pośrednika.

Tak więc delegacja nasza we Wiedniu stoi dziś nagle na boku od toczących się najważniejszych spraw, kraj niecierpliwie wygląda od niéj śmielszéj inicjatywy, odpowiadającéj ważności chwili, a rząd rownie niecierpliwie poza nią szuka pośrednika między sobą a Galicją.

[Dalszy ciąg uwag Fadiejewa o kwestji wschodniéj i słowiańskiéj.] „Ani jeden Niemiec nie zgadza się w duchu na uznanie samoistności Węgrów na wieczne czasy, ale ponieważ sobie tymczasowo sami z Słowianami naddunajskiemi poradzić nie mogą, dla tego sprzymierzyli się z Madjarami. Mogłyby zajść okoliczności, w którychby się Prusy zdecydowały na rozbicie Austrji i na utworzenie państwa węgierskiego na jéj miejsce, ale nigdy nie wystąpią przeciw hegemonji niemieckiéj w teraźniejszych krajach austrjackich. Jeżeli jednak Prusy nie mogą zezwolić na samoistność Słowian austrjackich, to nie mogą też zezwolić na samoistność Słowian tureckich, bo oswobodzenie tych ostatnich pociągnęłoby za sobą oswobodzenie Słowian austrjackich. Już teraz podnoszą głowy Rumuni węgierscy w skutek półniezawisłości Rumunów naddunajskich. Jakżeby nie mieli głębokomyślni Niemcy pojąć tak prostéj rzeczy?

„Z tego wszystkiego widoczna jest także bezpodstawność i nietrwałość przymierza naszego (rossyjskiego) z Prusami, bo chociażby Prusy w razie wojny miały ochotę wielkiemi ustępstwami w sprawie słowiańskiéj odpłacić przymierze z Rossją, to przecież i Francja płaciłaby temi samemi ustępstwami, któreby dla niéj tém łatwiejszémi były, ile że stanowiłyby ofiarę tylko dla jéj polityki, nie zaś dla poczucia narodowego jak u Niemców. Z wyjątkiem niektórych zupełnie zewnętrznéj natury (?) interesów jak np. względem Polski, sprzeciwiają się wszystkie zasadnicze, żywotne interesa daleko więcéj przymierzu naszemu z Prusami, jak z Francją.

„Zresztą nacóżbyśmy się mieli łudzić co do jakiegokolwiekbądź przymierza w Europie. Interesa Rossji są takie, że do ich urzeczywistnienia w całéj Europie nikt nam nie poda uprzejméj ręki. Głównym przeciwnikiem naszym jest, jakeśmy już wspomnieli Austrja, któréj pominąć nie można. Nie usunąwszy wprzód Austrji z drogi, nietylko że nie zdołamy należycie urządzić zewnętrznych spraw naszych, ale dozwolimy zarazem wzrastać wielkiemu niebezpieczeństwu dla spraw naszych wewnętrznych.

„Gdzież jednak znaleźć wiernego sprzymierzeńca przeciw Austrji? To pewna, że dla Europy Austrja ważniejszą jest niż Turcja; w Turcji bowiem o to tylko idzie, kto ma być jéj spadkobiercą. O Austrji zaś cała Europa chórem śpiewa starą piosenkę, że, gdyby Austrji nie było (wnet będzie się mówić: Węgier), musianoby Austrję utworzyć i że połączenie narodów naddunajskich (piękne połączenie!) pod jednym rządem, jest dla Europy koniecznem jako tama przeciw Wschodowi.

„Wschód oznaczał dawniéj Turcję i islam, obecnie oznacza Rossję, Słowiaństwo i prawosławie. W normalnym stanie, jeżeli nie będzie sporów wewnętrznych, oświadczy się cała Europa za związkiem naddunajskim. Taki związek będzie dla Europy zachodniéj — równowagą polityczną, dla Europy środkowéj — potęgą narodową, dla strony klerykalnéj — przeciwwagą przeciw prawosławnemu Wschodowi (co dla niéj jest ważniejszém niż sama świecka władza papieża dla ogółu) — ubezpieczeniem cywilizacji przeciw niedawno przez Polaków wymyślonemu szczepowi moskiewsko-turańskiemu. Niech się Rossja z którémkolwiekbądź państwem sprzymierzy, przecież zawsze to tylko zyska, co sobie sama wywalczy w czasie wojny.

„Ale w wielkiém posłannictwie, jakie Rossję oczekuje, nie ma rzeczy, któreby się naraz odbyć dały; wojna tylko może zasiać ziarno, które w czasie pokoju zejść może, a właśnie przeciw temu jawnie i tajnie działać będą nasi nieprzyjaciele. Mimochodem powiedziawszy, jedynym możliwym sprzymierzeńcem naszym, na którego się spuścić można, który nie jest nieprzyjacielem dziejowego posłannictwa Rossji — jest Rzeczpospolita północno-amerykańska. Wszakże, przymierze to jakkolwiek na morzu niezmiernie dla nas ważne przeciw morskim potęgom zachodnim, nie może przecież pomódz nam na lądzie. Mówiąc o przymierzu, musimy jedną jeszcze zauważyć okoliczność, że urzeczywistnienie tego przymierza nie zależy od Rossji: podejrzywają nas aż nadto, inicjatywa nasza wzbudzi nieufność nawet w tych, dla których wygodnie jest być z nami. Rossja może się tylko przyłączyć do jednego z dwóch obozów, na jakie się Europa z czasem podzieli.

„Widoczna, choć jeszcze zanadto abstrakcyjna sympatja dla nas 40-miljonowéj masy słowiańskiéj żyjącéj po za Rossją, niema dotąd praktycznego charakteru. Wprawdzie większość obywatelstwa słowiańskiego nie ma dotąd wolności działania, jak chce, ale téż i sympatja ich dla nas nie ma dotąd pewnéj treści; Słowianie zadowalają się tém, że jest na świecie wielki, samoistny naród, im pokrewny — i na tém się wszystko kończy. Tylko najsłabsi i najwięcéj uciśnieni (zwykła piosnka Moskali) z pomiędzy nich, Rossjanie (!) galicyjscy i Bółgarzy życzyliby sobie wprost naszéj pomocy. Nie mniéj przeto są Słowianie bliscy naszemu sercu. A przecież główna siła, wstrzymująca przyrodzony rozwój dążeń rossyjskich, składa się prawie w dwóch trzecich częściach z tych właśnie Słowian nie tylko nam nie nieprzychylnych, ale owszem poniekąd nawet nam sprzyjających; dziwny to objaw, zwłaszcza teraz, kiedy zatknięto sztandar narodowości. Gdyby główna część Francji składała się z Alzacji, mówiącéj narzeczem niemieckiém, choćby Prusakom niezrozumiałém, Prusy niespuściłyby z pewnością uwagi z takiéj okoliczności. Rzecz obojętna, komu należą ciała, jeżeli tylko dusze są z sobą w harmonji i zjednoczeniu. Dla nas zawisła przyszłość od dobrego wyłuszczenia kwestji, czego potrzeba, by się dusze zjednoczyły.“

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa. 15 listop. wyszedł ukaz o wyjęciu gub. Witebskiéj z pod zarządu północno-zachodniego.

30 listopada r. b. wyszedł ukaz o ustaniu kartelu między Prusami i Rossją co do wzajemnego wydawania zbiegów.

Liczba rekrutów podaje koresp. z Warszawy do *Ost. Zeit.* w kraju nadwiślańskim wynosi 17,000, z téj okupić się ma około 4000 ludzi.

Z Litwy. (Wyjątek z koresp.) — Trudno i bardzo trudno pisać nam do was. Nigdy nie można mieć pewności, że list nie będzie przejęty i niebezpiecznie jest przejeżdżających listem obciążać. Łatwiéj przez pruską granicę do nas coś dojdzie......

Stan rzeczy u nas ciężki, ale większa moc Boska, niż złość ludzka......

„Moskale tracąc nadzieję w możność zmoskwiczenia Litwy, w rozpaczy niedojścia do pożądanego celu strzelają i wieszają się; słabsi zaś charakterem polonizują się lub pocieszają się nadzieją, że jakkolwiek starsi włościanie nie dadzą się zmoskwiczyć, to następne pokolenia będą czysto moskiewskie — jest jednakże niewątpliwa nadzieja, że w rachubach swych zawiodą się, bo lud nasz już zrozumiał i powtarza obecnie: że panowie to było mięso, a chłopi to kości — otóż gdy psy zjadły mięso, to będą teraz gryzły kości — myśl doprawdy dobrze pojęta.— Z przymusowego ukazu o języku utworzyła się dziwna i śmieszna mięszanina, szczególniéj żebracy, modlą się po moskiewsku *po prykazu*, a po polsku z przyzwyczajenia.

Lwów. Dzienniki lwowskie donoszą, że ks. Sembratowicz został już przez cesarza mianowany metropolitą lwowskim i że prekonizacja przez papieża niewątpliwie nastąpi.

Wiedeń 19 grudnia.

L. Jakkolwiek przesilenie ministerjalne jeszcze trwa, nowa *Presse* podaje już dziś przyczynek do historji tego przesilenia. Że przyczynek ten jest bardzo tendencyjny, wątpić nie można. Przedstawia on rzecz mniéj więcéj tak: „Wątek intryg przeciwko ministerstwu parlamentarnemu zadziergnięty został o fakt powstania dalmatyńskiego. Wywołano nagle straszydło rewolucji południowo-słowiańskiéj, którego w ministerstwie zewnętrznem w Wiedniu nigdy na serjo się nie obawiano. Z udaną trwogą wskazywano na niebezpieczeństwa, które grożą Austrji z południa, — aby z tego wszystkiego wyprowadzić wniosek, że jedyném zbawieniem i sposobem ratunku Niemców w Austrji jest połączenie się i ugoda ze Słowianami austrjackimi, aby tychże nie znaglić do połączenia się z południowymi swymi pobratymcami.

Ta półurzędowo podniesiona myśl połączenia się ze Słowianami nie przypadła do smaku p. Andrassemu, szczególnie że równocześnie zaczęto w Wiedniu w ministerstwie spraw zewnętrznych schlebiać Rossji, i zaczęły krążyć pogłoski o rosyjsko-francuzko-austrjackiém przymierzu.— Taka polityka nie podobała się p. Andrassemu i z tego powodu w ostatniéj chwili miał on użyć wpływu swego przeciwko pp. Beustowi i Taaffemu.“

Pozostawiam wam wydanie sądu o tym przyczynku do historji obecnego przesilenia. Mnie się zdaje, że jestto dość sprytna kompozycja mająca wytłumaczyć zagadkowe chwilowe powodzenie bürgerministrów, których memorjał cesarz nad spodziewanie przyjął „do załatwienia.“

Wypowiedziany w przyczynku tym domysł, że hr. Andrassy wpłynął na nagły zwrot rzeczy, nie jest bez podstawy. Ale przyczyny, które go do tego skłoniły, zdają się być innego rodzaju, a nie takie, o jakich pisze Nowa *Presse.*

Wiedeń 20 grudnia.

[Posiedzenie izby posłów.]

L. Prezes Kaiserfeld otwiera posiedzenie o godz. $12^{1}/_{2}$. Na krzesłach ministerjalnych zasiadają pp. Taaffe, Giskra, Brestl, Hasner i Herbst. Hr. Beust zajmuje swe miejsce poselskie.

Poseł Wild, jako nowo obrany poseł do rady państwa, składa przyrzeczenie.

Minister Brestl odpowiada na interpelację, wystosowaną do niego przez pana Tinti w kwestji ukonstytuowania komisji krajowych podług nowéj ustawy o reformie podatku gruntowego.

Minister obrony krajowéj przedstawia ustawę o kontyngensie na r. 1870 do regularnego wojska i do marynarki, prosząc o pospieszne traktowanie.

Minister skarbu wnosi ustawę, ustanawiającą etat dworu cesarskiego na lat 10.

Poseł Grocholski interpeluje prezesa, kiedy zamyśla postawić wniosek delegacji galicyjskiéj na porządek dzienny, na co p. Kaiserfeld odpowiada, że pierwsze czytanie wspomnionego wniosku będzie miało miejsce na pierwszém posiedzeniu po świętach.

Z porządku dziennego izba przystępuje do pierwszego czytania 3 przedłożeń rządowych, wniesionych na poprzedniém posiedzeniu. Wszystkie te 3 ustawy odesłane zostały do komisji budżetowéj.

Po wyczerpnięciu w ten sposób porządku dziennego, p. Kaiserfeld proponuje izbie, by następne posiedzenie odbyła dopiero dnia 17 stycznia. Hr. Durkheim zaś proponuje, aby ze względu na wyjątkowe położenie, następne posiedzenie odbyć już d. 3 stycznia. Przeciw temu przemawia p. Schindler, podnosząc szczególniéj tę okoliczność, że między posłami znajdują się także wyznawcy obrządku greckiego, dla których święta kończą się dopiero 14 stycznia.

Pan Kaiserfeld również obstaje przy dacie przez siebie proponowanéj z tego powodu, że najważniejszym przedmiotem przyszłych posiedzeń jest rozprawa adresowa, która dłuższego wymaga czasu do przedobrady w komisji. Izba téż przyjmuje datę przez prezesa postawioną, posiedzenia więc na 4 tygodnie zawieszone zostały.

Pisałem wam wczoraj, w jaki sposób większość ministerjalna złożyła cesarzowi wypracowane przez siebie memorandum. Dowiaduje się dziś z pewnego źródła, że wskutek tego mniejszość ministerstwa, to jest pp. Taaffe, Berger i Potocki, głównie za wpływem tego ostatniego, złożyli swe dymisje na ręce cesarza, który jednak stanowczéj nie dał odpowiedzi, zachowując sobie ostateczne rozstrzygnięcie na późniéj.

[Ściślejszy komitet komisji adresowéj] uchwalił nie podawać do publicznéj wiadomości obrad swoich, na których ministrowie o szczegółowe wyjaśnienia pytani będą.

[Na czwarte posiedzenie izby panów] z 20 bm. zebrał się ledwie potrzebny komplet. Thurn, Falkenhayn i towarzysze przedstawiają wniosek do ustawy, iżby emitowane obligacje pierwszeństwa kolei gwarantowanych przez państwo były lokowane w fundacjach i kapitałach sierocińskich.

Minister oświecenia Hasner przedkłada wniosek do ustawy o małżeństwie osób, które nie należą do żadnego z uznanych prawnie stowarzyszeń religijnych, i wniosek do ustawy o prowadzeniu spisów narodzin, małżeństw i śmierci.

Radca Unger przedkłada dwa memorjały izb notarjalnych z Salcburga i wyższéj Austrji do ordynacji notarjalnéj.

Ustawy o poborze podatków i zwolnieniu od podatków nowych budowli uchwalono bez rozpraw.

[Sprawa dalmacka]. Napady powstańców ponawiają się. Na osadę Bojkowic napadło 70 ludzi i uprowadzili 200 owiec. Tożsamo w okręgu Castelnuovo ponawiają napady powstańcy, którzy dotąd znajdowali schronienie w Czarnogórze. Rzucają oni się na rabunki, do czego ich głód zmusza. W Kornowicy miała ich ludność, któréj dla własnéj obrony broń zostawiono odeprzeć i zagnać napowrót za granicę. Dowodził niemi pop prawosławny.

Kat z towarzyszami został już z Budy odprawiony napowrót do Kotaru, zdaje się więc, że represje krwawe już się nie powtórzą.

Z Hercegowiny przypływ się zwiększa, a przewódzcy powstańców zamierzają jeszcze werbować Albańczyków i Arnautów. Pieniądze na to mają płynąć ze składek w Rosji otwartych prawie w każdém mieście. Mimo więc wiadomości o poddawaniu się pojedynczych osad nie można sobie jeszcze robić zbyt różowych widoków.

Petersburg. [*Wiest'* o sprawie wschodniéj — o Prusach, o Dalmacji — drugi syn emira — *Wiest'* o przymierzach.] Dzienniki moskiewskie z pewnym rodzajem niezadowolenia odzywają się o państwach zachodniéj Europy, które wpłynęły na ukończenie kwestji wschodniéj. „Nawet te państwa, pisze *Wiest'*, które w samym początku podtrzymywały politykę wicekróla Egiptu (jak np. Francja i Austrja), teraz starają się całą winę zwalić na Rossję a ustępstwa kedyfa ogłaszają jako tryumf polityki zachodniéj nad polityką Rossji.“

Wiest' nie chce przypuszczać nawet możebności austrjacko-pruskiego przymierza. Powiada on, „że osłabienie stósunków Rossji z Prusami nigdy nie dojdzie aż do tego, aby we Wiedniu mogli miéć nadzieję znaleźć sprzymierzeńca w Prusach.“ „Stósunki Wiednia z Berlinem mogą tylko o tyle się polepszyć, że nie będzie już drugi raz wypadku, aby austrjacko-węgierski przedstawiciel nie widział przez siedm miesięcy przedstawiciela północno-niemieckiego związku. Stósunki familijne między Berlinem a Rossją jak dawniéj tak i dziś zostaną jak najściślejsze; na nie nie wywierają wpływu żadne zmiany polityczne, chociażby nawet i o tém mówiły gazety francuzkie. Związki tak ścisłe nie mogą uledz żadnéj radykalnéj przemianie.“

„Jeżeliby udało się Bismarkowi bez użycia postronnéj pomocy, skoro w Paryżu weźmie górę partja rewolucyjna, albo zdrowie Napoleona III ulegnie przemianie, za-

---

WINCENTY POL.

ROK MYSLIWCA

z ilustracjami Kossaka.

(Poznań. Konstanty Żupański. 1869.)

Że pewne rodzaje poezji odpowiadają pewnym okresom życia ludzkiego, jestto rzeczą znaną. Od dawna bowiem już estetycy i krytycy przypisują młodemu wiekowi szczególne powołanie do liryki; mężki wiek ma najlepiéj odpowiadać dramatowi i żywéj epopei, a na starość poeci celować mają w poezji dydaktycznéj i opisowéj.

Ta teorja estetyków nie tak łatwo i nie tak często da się sprawdzić. Niewielu bowiem dano jest przejść przez wszystkie pory życia, zachowując zawsze równą twórczość i jenjalność, a zmieniając tylko odpowiednio do wieku życia temata swéj poezji i nastrój swéj lutni. Jednym z rzadkich takich przykładów jest sędziwy nasz wieszcz Wincenty Pol.

Młodość jego wydała nam *Pieśni Janusza*, wiek mężki *Pamiętniki Winnickiego* i *Mohorta*, starość dała nam już *Pieśń o domu naszym*, w bieżącym zaś roku produkcyjny wieszcz nasz obdarzył nas *Obrazami z życia i natury* (Kraków 1869), a dziś na kolendę daje nam *Rok myśliwca.*

Za młodu w *Pieśniach Janusza* i drobnych poezjach otworzył nam Pol całą głębię uczucia narodowego; w wieku mężkim w *Historjach szlachectwa* i rapsodach rycerskich przedstawił nam przeszłość polską w czarującém świetle swéj poezji; dziś roztacza on przed nami poetyczne obrazy kraju i życia naszego. W *obrazach z życia i natury* daje on niejako komentarz niewiązaną mową do cudnych wierszy lirycznych *Pieśni o ziemi naszéj* i roztacza szeroko przed nami poetyczną mapę Polski od lodów Bałtyku do stepów Ukrainy i tatrzańskich skał.

W wydanym zaś świeżo u Żupańskiego *Roku myśliwca* poeta nasz maluje nam jednę z najpiękniejszych i najpoetyczniejszych kart życia naszego codziennego — życie myśliwskie. Jak to życie myśliwskie w ciągłéj styczności jest — że tak powiemy — w ciągłych koneksjach z niebem i otaczającą nas naturą; to téż opis życia myśliwskiego nie może się obejść bez „zegaru niebieskiego“ i połączone być musiało z „głosami i widokami natury.“

Ten ciągły związek życia ludzkiego i zajęć ziemskich z niebem i naturą dziwny urok daje życiu myśliwca, a Pol po mistrzowsku pochwycił urok ten i w pieśni go wylał.

Tak pory roku a i niebios czasy
Dają świadectwo na pola i lasy,
I w związku stoi każda ziemska sprawa
Z świadectwem oném, co Bóg gwiazdą dawa.

Więc żyj w świadectwie i świadectwo dawaj
I pod gwiazdami jak w twym domu stawaj,
Znaj gwiaździstego nieba starą kartę
I stróża gwiazdę i stróża anioła,
Bo życie nasze o tyle tu warte,
O ile z niebem człek je związać
zdoła.

Świetnato była myśl zarówno zapewne poety, jak i p. Juljusza Kossaka, aby do *Roku myśliwca* zrobić ilustracje, a p. Żupańskiemu przyznać należy, że świetną tę myśl ozdobném wydaniem w życie wprowadził.

Poezja opisowa leży na kresach poezji, jestto strefa graniczna, poza którą tuż zaczyna się malarstwo. To téż każda poezja opisowa sama przez się nie zadowalnia nas tyle, jak kiedy wyobraźni naszéj, draśniętéj wierszami poety, w pomoc przychodzi czyto pędzel malarza, czy ołówek rysownika.

Poezji opisowéj towarzyszem powinien być zawsze rysunek, jeżeli estetyczne pragnienie nasze ma być zupełnie zaspokojone. Kossak pojął zadanie swoje; odgadł myśl wieszcza i uzupełnił poezję jego.

Przeglądając śliczne wydanie *Roku myśliwca*, wciąż myślą naszą biegniemy od obrazu do wiersza — chwiejni, komu przyznać pierwszeństwo. Tu poezja i tam, tu i tam prawdziwe natchnienie: tu oko rozkoszuje, tam się umysł zachwyca. Trudno powiedzieć, czy rysunek objaśnia wiersz, czy wiersz objaśnia rysunek.

Co podziwiać trzeba w ustępach prozą pisanych, to głęboką znajomość natury i życia zwierząt w najdrobniejszych szczegółach, jaka się w nich pokazuje. W ustępach tych ciemny wieszcz daje nam tak wierne obrazy, jakby jaki fotograf natury, podczas kiedy w wierszach, któremi ustępy te przeplata, w ramach kalendarzowych śmiałemi rysami maluje idealne prawdy życia.

Tych kilka słów o Polu i o jego najświeższym poemacie pisząc kilka dni przed kolendą, nie możemy lepiéj zakończyć, jak przytoczeniem prześlicznego wiersza „Grudzień“, którym poeta zamyka *Rok myśliwca.*

Słońce na grudzień w koziorożcu stoi,
W też same gwiazdy sklep się nieba stroi,
Co w listopadzie na niebie płonęły,
Tylko się w górę i na zapad wzięły.
Rok czasów swoich na niebie dobiega,
W górę się wzbiło, co stało u brzega,
A co świeciło na zachodniém niebie
Tak okazale w nocach listopadu,
To się już chyli teraz do zapadu,
Albo się zwolna za poziomem grzebie,
Bo czasy blizkie swego przesilenia.
Więc na pamiątkę czasów dopełnienia
O nowém lecie gwiazda duszy wschodzi
I śpiew po ziemi: Bóg się ziemi rodzi!
A na wieść taką i na takie głosy
Drży cała ziemia, drżą całe niebiosy.
Patrzę po niebie, a Lira swadziebna
Zeszła z widoku, więc znać niepotrzebna;
To czas i naszą zawiesić na dębie,
Co jeden został jeszcze na tym zrębie.
Resztę w kolendzie niech donucą dzieci,
Jakie tam wieści z niebios uroczyska,
Kiedy was serce zgarnie do ogniska;
I betlejemska gwiazda wam zaświeci!

Bardzo nam żal, że nie możemy zarazem czytelnikom *Kraju* dać próbki ilustracji Kossaka.

STO DJABŁÓW.

Mozajka z czasów czteroletniego sejmu

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom II.

(Ciąg dalszy)

Rodzina hrabiego, który śmiercią przypłacił swą płochość, składała się naprzód z wdowy po nim, któréj wielkie przywiązanie do nieboszczyka objawiło się dopiero po jego zgonie tragicznym, z zamężnéj siostry wydanéj za bardzo majętnego ale niewiadomego pochodzenia i podejrzanego szlachectwa człowieka, który jak Tepper naprzód sobie kupił krzyż maltański a późniéj otrzymał śgo Stanisława, i z pomocą zręcznego archiwisty wcale niezłą stworzył sobie genealogją naostatek z rodzonego jego brata, który stanowił głowę familji i był jéj teraz

władnąć linją nad Menem, Prusy wtenczas bez kwestji będą groźnym sąsiadem dla Rossji. Ale Rossja nigdy na to pozwolić nie powinna, jéj interesem właśnie starać się o unicestwienie wszelkich nienaturalnych granic na Zachodzie; i to główną przyczynę stanowi, dla któréj dygnitarze rossyjscy są tak ostrożni w stósunkach z Prusami. Rossja obawiać się powinna, aby w Berlinie nie wzięło górę stronnictwo wojenne, które nie zawsze ulega zdrowym radom umiarkowanego Bismarka. I dla tego właśnie nie można wierzyć krążącym wieściom, jakoby związek rossyjsko-pruski już był podpisany, albo jakoby już zawartą była tajna zgoda między Aleksandrem II i Napoleonem III

Wiest' przytacza korespondencyę ze Lwowa do jednéj z gazet gub. nadbałtyckich następującéj treści:

„Jest to rzeczą pewną, że emigracja polska, a w szczególności partja demokratyczna bierze czynny udział w powstaniu dalmatyńskiém. Jako niezbity dowód tego posłuży proklamacja z Paryża, w któréj Polacy wzywają się, aby dopomagać Dalmatom. Proklamacja ta podpisana przez Ludwika Bulewskiego ma nadzieję, iż wnet powstaną Słowianie tureccy i austrjaccy, a nawet Galicja i Małorossja.“ Jest to, na co dowodów nie potrzeba, tendencyjna bajka.

— *Golos* podaje wiadomość, iż w tych dniach przyjechał do Petersburga drugi syn emira bucharskiego Abdul-Chakim-Abdurauf.

— Wieści o francuzko-rossyjskiem przymierzu za pośrednictwem jenerała Fleury, pisze *Golos*, ostatecznie już ucichły. Teraz może znów francuzki *Constitutionnel* i inne popróbują rozpuszczać wieści o prusko-rossyjskiém przymierzu. O to u nich nie trudno nawet bez wytężenia fantazji, bo cóż to im szkodzi puścić jedno jeszcze obmyślane kłamstwo.“

Moskwa. [Moskwiczenie w Polsce.] „Kiedy po ukończeniu ostatniego buntu w Polsce, piszą *Mosk. Wied.* podniesioną została myśl wprowadzenia elementu rossyjskiego w skład obywatelskiego organizmu gub. zachodnich, pojawiły się zapytania, jak zachęcić Rossjan do zakupowania majątków w gub. tak „opolaczałych?“ Jak im ułatwić to przedsiębiorstwo?

„Proponowano urządzenie stowarzyszenia z kapitałem zakładowym przynajmniéj 5 miljonów rubli dla prawidłowéj organizacji tak wielkiego dzieła. Lecz jak wiadomo, propozycja ta nie urzeczywistniła się, a kapitał fundacyjny przeznaczony został na cel inny, obym nie wyrzekł wprost przeciwny. Takim sposobem władanie ziemią zostało w ręku Polaków, a zmoskwiczenie gub. zachodnich, jedno z najważniejszych narodowych naszych zadań za pośrednictwem obywatelskiego elementu, rzucone zostało w ręce tylko pojedyńczych indywiduów. Ile interes nasz poniósł strat z tego powodu, i pisać już nie chcemy; tego jednak, że kupcy nasi przy nabywaniu majątków w tym kraju spotykają tyle przeciwieństw i trudności, żadnym sposobem pominąć nie możemy.

„Trudności tych bardzo wiele, a słyszeć o nich mamy przyjemność z listów, jakie niestety bardzo często odbieramy.“ Jako najgłówniejszą trudność, Katkow uważa brak pieniędzy w gotówce u tych, co mają prawo kupować, oraz brak źródła, z któregoby zasiłki czerpać mogli. Powstaje on na to, że przez to, iż Polacy nie chcą oddawać łatwo majątków w posiadanie Rossjan, podnoszą się niesłychanie ceny.

Jak można podnosić cenę, jeżeli rząd z góry naznacza termin sprzedaży, po którego upływie właściciel chociażby nie sprzedał, już bywa wydziedziczony a majątek skonfiskowany, czego tysiączne są dowody. Owszem zniżano ceny do bajecznie małych, bo każdy wolał mieć cośkolwiek, aniżeli nic zupełnie.

Powiada daléj Katkow, iż „bywały wypadki, że mający prawo do kupna, ale z małą sumą Rossjanin, kupił majątek, zaczął gospodarować, porobił wkłady ulepszając gospodarstwo, (!) późniéj nie mając czém opłacić dalszych rat na czas umówiony, bywał wydalany przez właściciela, który mu zwracał tylko spłacone raty; rząd na to pozwalał wbrew ustawie i nadal majątek znów zostawał w posiadaniu Polaka.

„Nic dziwnego — powiada Katkow — iż wobec tak trudnego położenia, dzieło to tak opieszałym krokiem postępuje. Wzywa więc Katkow w imię apostolstwa, jakie mają przed sobą osiedlający się w gub. zachodnich Moskale, aby rząd ustanowił prawo nowe co do kupna i sprzedaży polskich majątków, mianowicie takie, któreby nawet wtenczas, kiedy w czasie właściwym o unieważnieniu kontraktu kupna nabywca zawiadomiony zostanie, majątek w rękach nabywcy pozostawiało.“

Francja.

Paryż 14 grudnia.

□ [List otwarty do jm. księdza prałata Kazimierza Sosnowskiego, administratora dyecezji lubelskiéj i podlaskiéj, przedstawiciela duchowieństwa polskiego, na soborze powszechnym w Rzymie — od stowarzyszenia kapłanów polskich na wychodztwie.]

Z pisma tego obszernego posyłam wam najważniejsze wyjątki:

„...Jak czas pełnoletności ludów jest niedalekim, tak chwila odzyskania praw im wydartych również jest blizką.“

„Ojcowie obecnego soboru obeznani z potrzebami i postępem ducha czasu, na zasadach odwiecznéj sprawiedliwości, na podstawie prawd ewangelicznych i pod wodzą nauki i tradycji pierwiastkowego kościoła bezwątpienia nie zechcą go zepchnąć z przynależnéj mu wyżyny, lecz zadość uczynią jego potrzebom.“

„Wszelkie obawy strasznéj rewolucji, bojaźń krwawych wstrząśnień, łzy i płacze nad grzechami wieku, upór w obstawaniu przy formach przeżytych, nic tu same z siebie nie pomogą! Tu potrzeba coprędzéj zamknąć źródło, z którego płynie wszelkie złe, a otworzyć zatamowane niesprawiedliwością krynice prawd i zdroje wszelkiego dobra. Aby zaś to uskutecznić, niech tylko dostojni przedstawiciele kościoła, z myślą spełnienia czynu Chrystusowego, staną w jego charakterze na czele uciśnionych i w najświętszych prawach swoich pokrzywdzonych ludów, a będą im w królestwie sprawiedliwości i panowaniu woli Boga na ziemi, światłymi, nieustraszonymi i wiernymi przewodnikami. I oto przyczyna, dla któréj znakomici wiarą, cnotą, nauką i miłością dla ludzkości mężowie podnoszą dziś w najżywotniejszych kwestjach swe poważne głosy; oto dlaczego domagają się, aby mężowie czynny udział w soborze biorący, stawili siebie samych we wszystkiém, jako sługi boże podług nauki Pawła apostoła. I ten właśnie główny powód, że i my kapłani synowie kościoła, obywatele niegdyś potężnéj, zawsze kościołowi miłéj, a dziś za najświętsze prawa swoje po katowsku męczonéj Polski, postanowiliśmy wobec soboru nie pozostać milczący. Myśl spełnienia tego obowiązku naszego sumienia jako kapłanów wiernych kościołowi a obywateli uciśnionego kraju była dla nas świętą, stałą i niezmienną! Stan naszego kościoła, zbliżający się krwawemi ofiarami i prześladowaniem do stanu kościoła pierwszych chrześcjaństwa wieków; pewność, iż drugi Neron uosobiony w carze Moskwy, niszczący zemstą i gniewem na ziemi naszéj wszystko co jest polskiém i katolickiém, nie pozwoli żadnemu z małéj już liczby pozostałych tam biskupów uczestniczyć w soborze, utwierdzały nas w prawie zastąpienia choć zdala i słowem tylko nieobecnych tam przedstawicieli kościoła i duchowieństwa naszego. Dziś jednakże, gdy z woli i dobroci najwyższego pasterza kościoła Piusa IX, przynajmniéj ciebie jednego szanowny ks. prałacie duchowieństwo z pod zaboru Moskwy mieć będzie przedstawicielem na soborze, ustępujemy ze swego prawa i postanowienia, pozostawiając sobie obowiązek wypowiedzenia jawnie naszych przekonań oraz przyczyn, które trzymają dotąd w więzi należyty rozwój kościoła i jego szczytne względem ludzkości posłannictwo.“

„Posłuszni głosowi sumienia i wiary, czynimy wyznanie nasze wolni od bojaźni i obaw, a czyniąc je głośno przed tobą, ufamy, że jak przez swój wysoki rozum, gruntowną naukę i cnoty obywatelskie, w czasie ostatniéj walki o niepodległość naszą, tak i dziś za tęż sprawę narodu i obronę praw kościoła prześladowany wygnaniem, wobec Boga, swego narodu, wobec całego chrześcijańskiego świata i soboru odpowiesz godnie i zaszczytnie w duchu zasad krwią i tylu ofiarami okupionych, nowemu powołaniu przedstawiciela duchowieństwa naszego.

Aby zdobyć sobie apostolskie męztwo a z nim pokonać napotykane trudy, potrzeba według rady apostoła narodów: zrzucić z siebie przedewszystkiém powłokę starego człowieka, „a nie chodząc w chytrości, ani fałszując słowa bożego, okazaniem prawdy, zalecając się do wszelkiego sumienia przed Bogiem (Cor. II, cap. IV, 2), dowieść, że jest godnym wysłańcem swych wiernych i swego duchowieństwa, prawdziwym mężem z ducha bożego in ædificationem Ecclesiæ powołanym. Tylko tak odrodzony w duchu i prawdzie poczet ojców soboru działać może ze spokojem sumienia swego i tylko od takich spodziewać się można zadawalniającego rozwiązania najżywotniejszych kwestji w samym kościele i w dzisiejszém społeczeństwie istniejących.

Dalecy od przesądzania, co w szczególe będzie przedmiotem obrad soboru, a raczéj baczni na sumienność przekonań naszych, opartych na pracach i nauce poważnych mężów kościoła, na utartych w jego historji i narodów drogach, na wyrokach sądownictwa sprawiedliwéj krytyki, wyznajemy, iż jeźli posłannictwo kościoła tyle wzniosłe w swéj zasadzie a święte w swych prawach, nie rozwija się dzisiaj w myśl woli i zamiarów jego Ustanowiciela — jeźli właściwą mu drogą nie prowadzi ludzkości do urzeczywistnienia Synowstwa bożego na ziemi, ani dobrodziejstwa opartego na czynach poświęcenia i miłości, to za główne tego powody, względnie do naszych pojęć i rozumienia, uważamy:

1) Połączenie w osobie następców Piotra św. władzy duchownéj z doczesną, jako rozwojowi kościoła w duchu zasad Chrystusowych przeciwne; oraz wyrodzona i nie tajna już dzisiaj usilność postawienia dogmatu religijnego, któryby o nieomylności papieża w rzeczach wiary i moralności stanowczo orzekł.

2) Zaprzeczenie ludom naturalnego prawa stanowienia sobie władzy, która bezpośrednio od Boga pochodząc, pośrednio z woli narodu wypływa.

W szczególe zaś:

a) Obecna organizacja i wybór kardynałów, które pozbawiając katolików różnych narodowości zaszczytnego prawa posiadania przy boku najwyższego pasterza przedstawicieli swoich, udaremniają tém samém ich udział w wyborze ostatniego.

b) Odjęcie wiernym prawa wyboru swoich biskupów a przekazanie go monarchom i rządom, jak również dobrowolnego wyboru dusz pasterzy, a przelanie go na biskupów.

c) Samowolne postępowanie biskupów względem duchowieństwa, bez uwagi na prawa słuszności i sprawiedliwości.

3) Dzisiejsze wychowanie i kształcenie alumnów duchownych w seminarjach skierowane jednostronnie tylko, t. j. na korzyść hierarchji kościelnéj z zupełném prawie pominięciem powinności, jakie ma każdy kapłan względem swego kraju, którego obywatelem, stając się kapłanem, być nie przestał. Takie seminarja nie wydadzą nigdy dla winnicy Chrystusowéj godnie i wszechstronnie uzdolnionych pracowników, którzyby wysokiem światłem, poczuciem świętości charakteru kapłańskiego i przykładem cnót obywatelskich przewodniczyli ludowi na drogach jego zbawienia!

4) Odstępstwo zgromadzeń zakonnych od pierwotnych ich reguł i celów, jakie im te zakreśliły — nadto ich liczba zbyt wielka, względnie do potrzeb obecnego czasu.

Oto jest treść przekonań naszych i naszego na stan kościoła, na prawa i potrzeby społeczne zapatrywania się. Sumienie nasze, nasza wiara i głębokie nad powyższemi punktami rozmyślania, są ich rodzicami, a bodźcem do ich głośnego wypowiedzenia miłość prawdy i sprawiedliwość, jak niemniéj miłość dla kościoła i pragnienie jego tryumfu. Z tak czystego źródła poczerpując zapatrywanie się nasze, w duchu miłości i pokory dajemy je pod sąd i światłą rozwagę dostojników kościoła dziś zebranych na soborze. Jedyném zaś pragnieniem naszém jest: by ich prace kierowane gorliwością, nauką i doświadczeniem, ich w rzeczach wiary i moralności ludów orzeczenia, a baczne i przezorne postanowienia, na przyszłość dały kościołowi nowe życie po myśli i woli Chrystusa, nową siłę do walki z przesądem i niewiarą — a całe z pod ich obrad wyszłe dzieło, by stworzyło nową, błogich i pomyślnych przemian dla ludzkości epokę. Wtedy to ojcowie soboru wróciwszy do swego narodu i swych wiernych, będą mogli im powtórzyć z Pawłem apostołem: „stare rzeczy minęły, oto się wszystko nowém stało.“ (II Cor. V. 17).

Przy zamknięciu listu naszego, nie możemy jeszcze zamilczeć o niektórych prawdach w duchu narodu naszego i jego wierze spoczywających. Już od dawna, a mianowicie po upadku ostatniego narodowego powstania, w granice kraju naszego wdziera się zasada, zdaniem naszém anti-narodowa, usiłująca przekonać, że kapłan katolicki prócz nieba innéj dla siebie nie ma ojczyzny, a prócz miana sługi kościoła, żadnego obywatelstwa; że każdy prawy katolik powinien się zrzec wszystkiego, nawet swéj narodowości dla dobra katolicyzmu. Nauka podobna nie jest i nie może być nauką kościoła, który powołując do swego łona narody wszystkich języków, z ziemskiéj ojczyzny, bez zrzeczenia się narodowości, prowadzi je do ojczyzny niebieskiéj. Wprawdzie *ex cathedra Petri* nie przyznano praw wszelkich narodowości, ale też nigdy nie oświadczono się nigdzie przeciwko tymże. Wprawdzie trzymano zawsze kapłana w charakterze sługi kościoła, boć nim jest, ale też nigdy, mianowicie u nas, nie zdarto z niego zaszczytu i obowiązków obywatela kraju. Czyżby dopiero dzisiaj, dla zapewnienia anti-narodowemu nowatorstwu powodzenia powierzyć miano obowiązek noszenia go jedynym tylko wybrańcom? Ależ na Boga! gdzie jest źródło i początek téj nauki? kto ją wygłosił i do opowiadania w narodzie naszym upoważnił? Z pewnością nie kościół, bo stawieniem podobnych zasad znieważyłby obywatelskie cnoty Zbawiciela, który przedewszystkiem przyszedł odszukać i zbawić to, co zginęło w Jego Izraelu i który płakał nad przewidzianemi nieszczęściami swego narodu; bo zadałby kłam odwoływaniu się apostoła Pawła do swych praw obywatelstwa. Gdzieindziéj zatém tego zródła szukać wypadnie! My widzimy je w ludziach, którzy mylném zrozumieniem ducha ewangelji i nieświadomością zasad nauki Chrystusowéj tworzą podobne przekonania ze szkodą nie już samych spółeczeństw i narodów, ale nawet kościoła. Ci to, idąc daléj w swéj nauce, że papież to kościół, a wierni kościoła to poddani doczesnéj jego władzy, mogą się stać powodem odstępstwa od niego, nie już pojedyńczych jednostek, ale całych katolickich narodów.

Tyle szkodliwe narodom ziarno fałszywéj nauki, że nie przyjmie się na ziemi naszéj, wierzymy mocno! Bo ten naród jakkolwiek dzisiaj rozczłonkowany na części, znękany stóletnią niewolą, okrócieństwem i prześladowaniem wycieńczony na siłach, zawsze jednak wierny duchowi swemu, dochowa niepokalanie zasady praojców: że Bóg i Ojczyzna to najwyższy cel jego życia, a wiara i wolność to jedyne jego uszczęśliwienia środki!

Nie braknie ci zapewne szanowny księże prałacie sposobności, jeźli nie w sali obrad soboru, to pomiędzy biskupami zaborów pruskiego i austrjackiego do podniesienia tylu ważnych dla narodu naszego kwestji.

Dziś, kiedy nadszedł czas czynnego wystąpienia naczelników kościoła różnych narodów, gdy jest sposobność wypowiedzenia swych przekonań i ujawnienia wszystkiego, co w zbiorze zdobyczy wieku godném jest pokochania; dziś, kiedy cały świat chrześcjański dopomina się postępu sprawiedliwości, należy nam ufać, że ty szanowny ks. prałacie nie cofniesz się z prawdami spółeczno-religijnémi wstecz, ani pozwolisz złamać swego męztwa żadnymi widokami i względami; lecz dowiedziesz, że kapłan polski, męczennik za sprawę ojczyzny, będąc zarazem męczennikiem za wiarę, jest również apostołem prawd i zasad niosących ludzkości zbawczą oświatę, a z nią cnotliwą wolność, sumienną sprawiedliwość i pożądany pokój.

Kończąc, upewniamy cię szanowny ks. prałacie, że modły nasze o wyjednanie ci u Przedwiecznego Ducha mądrości i męztwa towarzyszyć ci zawsze będą a otaczając cię serdeczną naszą miłością, należnym ci szacunkiem i godném uznaniem cnót i zasług twoich, bratnie w Chrystusie Panu zasélamy pozdrowienie.“

Paryż dnia 29 listopada 1869 r.

W imieniu stowarzyszenia członkowie rady:

Ks. Wincenty Trocki, ks. Aleksander Balczewski, ks. Ludwik Krzemiński, ks. Wawrzyniec Ceutt, ks. Adam Słotwiński.

Pismo to zasługuje w każdym razie na waszą uwagę jako oznaka czasu i kierunku wyobrażeń.

Włochy.

Rzym, 10 grudnia.

S. [Mityngi — usposobienie ludu — kongregacja — statystyka członków soboru.] Teżsame chmury deszczowe, które w Rzymie uroczystość soboru pozbawiły najpiękniejszych efektów światła i barw, odebrały także mityngom w małych włoskich miasteczkach odprawianym cały ich charakter zagrażający spokojowi publicznemu. W tym razie deszcz był nie do odrzucenia sprzymierzeńcem rozporządzeń Rudiniego wystósowanych do prefektów zagrożonych miast, zwracających uwagę ich na niebezpieczeństwo i wzywających do użycia energicznych środków. Widząc bowiem to wściekłe szyderstwo, z jakiem dzienniki opozycyjne przyjęły rozporządzenia byłego ministra, należy wątpić ażeby owi urzędnicy mieli byli ochotę, kompromitować się wobec demokracji w chwili, gdy ona sądzi się bliższą panowania niż kiedykolwiek. Miting odbyty we Elorencji 8 grudnia dowiódł, że właśnie niższe klasy ludu przesiąkłe są dziką nienawiścią przeciw papiezmowi, gdy tymczasem między klasami oświeconemi, jak to także *Correspondance Italienne* zauważa, coraz widoczniejszą się okazuje, potrzeba zbliżenia się i pojednania z kościołem, ograniczonym atoli na swoją duchowną sferę.

W ten czwartek odbędzie się druga ogólna kongregacja w celu obrania tajemném głosowaniem (według przepisu listu apostolskiego: „*Multiplices inter*“ z 27go list., urządzającego wewnętrzną dyscyplinę soboru) 96 biskupów na członków czterech komisji: wiary, dyscypliny, religijnych zakonów i stosunków wschodnich. Jedynie łaciński język przypuszczonym jest na ogólne kongregacje i sesje. Do boku ojców wschodnich przydzieleni są przysięgli tłumacze. Statystyka urzędowa członków hierarchji katolickiéj, według dzisiejszego jéj stanu, mianowicie którym z prawa lub na mocy przywileju wolno znajdować się na soborze, została już rozdzieloną. Obejmuje ona 55 kardynałów, 11 patryarchów, 927 prymasów, arcybiskupów, biskupów i opatów *nullius*, 22 opatów infułatów i 29 jenerałów zakonnych. Nie ma jeszcze urzędowego wykazu tych, którzy dzisiaj w Rzymie są obecni.

Rzym 12 grudnia *).

S. [Pierwszy punkt sporu — pierwszy temat narady — tajemnice klasztoru Augustjanów]. — W czasie skrutynjum obu komisji, które dotąd już przyszły na porządek dzienny, panowało wczoraj takie zamięszanie, że się okazała potrzeba jeszcze jednéj komisji do uporządkowania 719 kartek.

Punctum saliens, czyli główny punkt oporu sprawia rozporządzenie papieskie, że komisję wniosków jedynie tylko papież uznaje i że biskupi są zmuszeni téj komisji przedstawiać każdy wniosek, a od niéj wyłącznie zależy, jaki w ogóle wniosek ma się dostać na stół. Niemieccy i węgierscy biskupi mocno ubolewają nad tém skrępowaniem.

Przeczuwają jednak niemieccy i węgierscy biskupi już naprzód, że wobec licznego włoskiego i hiszpańskiego episkopatu zawsze zostaną w mniejszości. Szukają więc przyjaźni w obozie wschodnim, przy czém jednak ta zachodzi dla nich utrudniająca okoliczność, że wielu ze wschodnich biskupów nie umié nawet po łacinie. Episkopat niemiecki i węgierski, a z niemi także i polski już *ipso facto* stanowią mniejszość, gdyż tych ostatnich dyecezje liczą na sta tysięcy dusz, włoskie zaś i hiszpańskie dyecezje są tak małe, że zaledwie po parę tysięcy dusz obejmują.

Pierwszym tematem obrad jest nauka święta w przeciwstawieniu do racjonalizmu i wszystkich zeń wynikających błędów. Zostawiono przeto sprawę domową papieską o nieomylności na jakiś czas *in suspenso*. Z tego téż względu postawiono powyższy wniosek; jest on poniekąd *pierre de touche;* jeżeli się większość porozumié, będzie sobór papieskim, nie ekumenicznym. Maronici trzymają z Niemcami.

Jakie tajemne grzeszki mogłyby wykryć klasztory rzymskie przed światem, to się pokazuje z następującego rozporządzenia zakonu Augustjanów: „Prohibimus omnino, tamquam maledictione et indignatione Omnipotentis Dei, revelare nedum nostrae religionis secreta, verum etiam defectus fratrum mundanis, sive sint principes, sive nobiles, sive ignobiles, sive cognati, sive amici.“

„Zakazujemy stanowczo pod klątwą i niełaską Wszechmogącego Boga wyjawiać tajemnice naszego zakonu, jakoteż błędy braci przed świeckiemi, czyby to byli książęta, czy szlachta, czy nie szlachta, krewni czy przyjaciele.“

Rzym 14 grudnia.

[Rozdrażnienia — skład komisji — biskupi wschodni — partja infallibilistów — damy na soborze — kongregacje soborowe — pustki w Rzymie — rekurs antisoboru]. — Zgromadzonych biskupów rozdrażniło wielce świeżo drukowane w formie bulli rozporządzenie o porządku spraw. Biskup Dupanloup energicznie przeciw temu występuje i uzyskał nawet od wielu swych kolegów upoważnienie do zaprotestowania przeciw sumarycznemu porządkowi rzeczy, a osobliwie przeciw składowi komisji. Pomimo skrytości, jaką się tymczasowe rozprawy koniecznie osłaniać musiały, z wszelką pewnością przypuszczać należy, że zgodzono się nareszcie na zakwestjonowanie stanowczości rozporządzeń papieskich i podawanie wniosków o zmiany. I tak na posiedzeniu komisji delegowanéj w celu zbadania powodów usprawiedliwiających nieobecność kilku biskupów, zabrał głos pewien wysokiego znaczenia prałat i zrobił kilka uwag, przedstawiając korzyści innego składu wyżéj przytoczonéj komisji. Wtedy przewodniczący kardynał legat wezwał go do porządku i odpowiedział mu w ten sposób, że papież już co do tego punktu objawił swoje zdanie, że przeto nikt nie jest kompetentny sprzeciwiać się jego w tym względzie uchwale, a interpelant winien milcząco uchylić przed nią czoła. Co po tém wyjaśnieniu nastąpiło, nie jest bliżéj wiadomém, sam zaś wypadek i wrażenie, jakie zrobił na zgromadzonych ojcach, nie pozwala wątpić, że takiego załatwienia sprawy nie uznano za dostateczne.

Biskupom wschodnim wcale nie na rękę przypadł zakaz uczęszczania do kawiarń trzeciego rzędu. Są oni bardzo ubodzy, ubożsi od wielu włoskich prałatów, a więc muszą się ograniczać w wydatkach według szczupłych dochodów. Oni to przedstawiają na sobie zjednoczenie dwóch przeciwnych ostateczności. Dopiero co podziwiasz ich przepych stroju i lśniące klejnoty na nich, a za godzinę widzisz, jak usilnie pracują nad tém, aby im w kawiarni parę centezimów opuszczono na filiżance kawy. Nie tacy to hiszpańscy prałaci. To miljonery. Po nich należy się wzmianka Amerykanom. Arcybiskup nowojorski przybył tu z listem nieograniczonego kredytu, wystawionym na dom bankierski Spada Flamini i Sp. Inni biskupi z Ameryki mają zapewniony kredyt do 100,000 i 150,000 franków każdy.

Usposobienie między biskupami w ogóle okazuje niezadowolnienie. Oprócz widocznéj partji infallibilistów, niepokoją się nadto obawą, aby ich nie spotkała niespodzianka, w skutek któréj aktem najgłębszego upokorzenia odebranoby im resztę pozostałéj im samodzielności biskupiéj. Komisja do wniosków składa się z samych infallibilistów, można więc łatwo pojąć, że w skutek tego ani mowy być nie może o wolności słowa, ale zaledwie o możności mówienia.

Dzisiejsze posiedzenia soboru skończyło się o wpół do dwunastéj przed południem. Słyszałem, że 60 damom rzymskim udzielono pozwolenia przyglądania się posiedzeniom uroczystym z trybuny, ale ich nie będą więcéj wpuszczać jak po 20. Celem dzisiejszego posiedzenia był wybór do rozpoznawania i zdawania sprawy z takich punktów, co do których nie przyszło do zgody na pojedyńczych kongregacjach. Nazwę téj kongregacji ogłosi w tych dniach *Giornale di Roma*. Pozostają jeszcze cztery kongregacje czyli komisje do wybrania: do spraw wiary, dyscypliny, zakonów i w końcu obrządku wschodniego. Pod tym ostatnim względem ma być dane pozwolenie zachowywania przy świętych funkcjach wszelkich obrządków uświęconych zwyczajem krajów wschodnich. Wybór tych komisji ma załatwić następujące posiedzenie.

Liczba obecnych książąt kościoła dotąd jeszcze nie jest dokładnie znaną. Sądzą, że będzie około 720 biskupów. Co do czasu trwania soboru mogę wam donieść, com słyszał z ust kilku duchownych panów. Sądzą oni, że sobór trwać będzie 6 miesięcy, a boją się, by nie trwał dłużéj. Co się tyczy tego, że kurja ma zaniechać proklamacji nieomylności papieskiéj, zauważę tylko, że z wszystkiego, co tu widzę i słyszę, nic nie przemawia za tém, ale wszystko przeciw temu.

Liczny zastęp tych Rzymian, którzy zazwyczaj z zimowych mieszkań ciągną zyski przez podwyższanie czynszu, został zawiedziony tym razem. Mieszkania urządzone ku wygodzie cudzoziemców z zaparciem się wszelkich własnych domowych wygód, stoją po większéj części próżne, a żałujący podwyższenia już i tak wygórowanych czynszów oglądają się z zazdrością na przepełniony cudzoziemcami Neapol. Zawiedziono się także na oczekiwaniu wizyt panujących. Przebywający tu abdykanci z bardzo naturalnych względów nie są popularni, ani nawet król neapolitański, odkąd obliczono, że ma tylko 2180 skudów na wydatki miesięczne, oprócz 60 skudów na igły dla królowéj. Większą już sławę ma Izabela hiszpańska, o któréj tu pamiętają, że ma pieniądze i że lubi niemi brawurować; lecz i ona nie przybyła i dlatego łatwo pojąć można, dlaczego *Osserv. Rom.* uprzejme robi komplementa Rzymianom, że według chrześcjańskiego usposobienia i z dawien dawna słynnéj gościnności więcéj myślą o pożytku kościoła i *decorum* miasta, aniżeli o własnym zysku.

Obiega pogłoska, że szósty stycznia jest dniem wyznaczonym na pierwszą publikację zapadłych dotychczas uchwał na soborze.

Pisałem wam o rozwiązaniu antisoboru. Ricciardi i jenerał Avezzana rekurują przeciw samowolnemu nadużyciu prefekta. Prefekt odniósł się do ministra; odpowiedź Lanzy jeszcze nie nadeszła, tymczasem rozkaz rozwiązania prawdopodobnie się utrzyma. Według sprawozdania z posiedzenia antisoboru okazuje się, że okrzyk: „Niech żyje rzeczpospolita francuska!“ nastąpił tylko wskutek mowy Francuza Regnarda. Mówca jednak wcale w swéj mowie nie wzywał do tego okrzyku.

*) List ten i powyższy musieliśmy z braku miejsca aż na dziś zachować, przepraszamy szanown. koresp. *Red.*)

Sprawy powiatowe i miejskie.

Poznań. — *Zebranie w sprawie stałego teatru narodowego.* W sobotę 18 b. m. wieczorem, zebrało się w skutek wezwania tymczasowéj komisji teatralnéj na małéj sali bazarowéj około 50 osób, częścią z prowincji, częścią z miasta. O godz. 5½ prezes tymczasowéj komisji teatralnéj p. Leon Smitkowski zagaja posiedzenie i w krótkich lecz treściwych słowach, do zebrania zwróconych, wyraża nadzieję, że jeżeli nie doraźne środki pieniężne, to wytrwałość i czas z pewnością przyjdzie w pomoc sprawie, od któréj pomyślnego załatwienia po wielkiéj części zależy przyszłość języka i narodowości naszéj w W. ks. Poznańskiém. Na prezesa zebrania obrano jednogłośnie p. Adolfa hr. Bnińskiego, który na sekretarzy zaprasza pp. dra Zielewicza i posła Wład. Zakrzewskiego, poruczając pierwszemu prowadzenie protokółu obrad. Poczém p. prezydujący udziela głos p. redaktorowi Teodorowi Żychlińskiemu, który w obszernym referacie kreśli obraz dotychczasowych usiłowań komisji, z czego się pokazuje, że z 146 zaproszonych na zebranie wielu z bardzo różnych powodów odmówiło udziału; p. Żychliński odczytuje ważniejsze listy jużto z góry przeciwne zamiarowi założenia stałego teatru w Poznaniu, już też usilnie takowe popierające. Na zapytanie prezydu-

---

ostatnim reprezentantem po mieczu.

Nie brakło imieniowi zaszczytów, szczególniéj w XVII w. otrzymanych. Rodzina sama spotykała się wzmiankowaną w XVI., ale jako zwykła szlachta dojrzewająca jeszcze do przyszłych swych losów. Dopiero za Wazów hrabiowie wystąpili jako magnaci i dygnitarze; jeden z nich otrzymał, będąc wysłany w poselstwie do Wiednia, ów tytuł hrabiego św. państwa rzymskiego, a że kolligacje szczęśliwie porobione, małżeństwa z dziedziczkami wielkich majętności zbogaciły jeszcze rodzinę, podniosła się ona do najpierwszych w rzeczypospolitéj. Hrabiowski tytuł, którego prawie w Polsce nigdy nie uznawano, wystąpił dopiero za Sasów i Poniatowskiego, gdy tradycje dawne coraz się bardziéj zacierały. Za ostatniego króla hrabiowie już stali tak daleko od prostych śmiertelników, tak byli wcieleni do arystokracji, iż nawet genealogję skromną znajdującą się w Paprockim inaczéj przerobić sobie kazali, znajdując ją śmieszną. Fabryki tego rodzaju historji fantastycznych bardzo były rozpowszechnione, i za kilkadziesiąt dukatów danych zręcznemu gryzipiórkowi, można było dostać jednego z królów Ostrogockich za przodka. Hrabiowie w nowém drzewie mieli go w istocie i jako przydomek imię protoplasty przykleili do swojego. Całkowity tytuł adoptowany przez ostatnich członków znakomitego rodu, brzmiał przepysznie, a że wyprzedane nawet dobra w nim figurowały, zajmował w aktach prawie pół arkusza.

Równo jednak z uporządkowaniem genealogji i tytułów i oddzieleniem się od pospolitego świata śmiertelników, szczęście jakoś mniéj służyć zaczęło dostojnym panom. Okazały się długi na ogromnych majątkach ogromniejsze od nich, a że wydatków na żaden sposób zmniejszyć nie było podobna, bez ujmy świetności imieniowi należnéj, że podróże za granicę były koniecznością i niezmiernie kosztowne, że rządzcy i plenipotenci o sobie nie zapominali a nikt w szczegóły interesów nie wchodził, fortuna ziemska powoli uszczuplać się, topnieć, niknąć i rozsypywać zaczęła, tak że w końcu z olbrzymich dóbr pozostały tylko świadectwa, że się je kiedyś posiadało.

Nieboszczyk był najzupełniéj zrujnowany i żył na łasce żony, ale nigdy do ostatniéj godziny nie zniżył się do oszczędności i porządku. Gra, kredyt, resztki pozakrywane, różne szczęśliwe operacje na dworze, pośrednictwa i t. p. dostarczały na zbytek. Mówiono, że kilka pięknych pań także, w dowód dawnych zasług, podtrzymywały hrabiego, znając jak zbytek dlań był koniecznością. Dobił się w ten sposób nieboszczyk do heroicznego końca, zostawując po sobie pamięć najmilszego, najdowcipniejszego, najukochańszego z ludzi. Opłakując go nabierano naturalnie nienawiści ku mordercy, którego nie zwano inaczéj w towarzystwach jak „le spadassin,“ „le Prince Lazarone,“ „le meurtrier,“ „le Cosaque.“

Młodszy brat opłakiwanego hr. Abdon, Zeno, Sylwester (trzech imion) za żywota starszego swego, chociaż nie zerwał był z nim urzędownie stosunków, prawie się nie widywał. Byli z sobą więcéj niż zimno... nienawidzili się jak bracia. Przyczyną tego nie było żadne, jakby sądzić można, charakterów przeciwieństwo, ale owszem zupełna ich tożsamość. Gdyby bliźniętami byli, podobniejsiby do siebie być nie mogli; ale starszy ubiegł brata, zaćmił zupełnie, unicestwił. Naprożno Abdon, Zeno, Sylwester starał się stanąć obok niego, wydawał się zawsze jak zła kopja przedziwnego arcydzieła; choć życie wiódł samoistne, uczynki jego zawsze przyznawano naśladownictwu brata. Niecierpieli się więc tém bardziéj, iż zaćmiony hr. Zeno w jednéj rzeczy był od niego szczęśliwszym, zachował znaczniejsze fortuny reszty i nieco się majątkowo dźwignął. Tego mu ani nieboszczyk, ani jego przyjaciele darować nie mogli, przypisywano nawet szczęście to niesprawiedliwemu podziałowi majątku i krzywo patrzano na młodszego, który z każdą chwilą na reputacji tracił. Brat zamiast go wspierać w towarzystwie swym wpływem, szkodził mu, dowcipkował z niego, nazywał go swym niefortunnym Sozją, zrobił zeń pośmiewisko. Tak było za życia starszego, ale po jego śmierci rzeczy inną przybrały postać; hr. Zeno został głową rodziny i prototypem z kopji, znaleziono w nim chętnie *un faux air* nieodżałowanego brata, zaczęto się w nim rozpatrywać i przejednano. Nieznacznie dozwolono mu w towarzystwie zająć opróżnione miejsce. Winien to był szczególniéj trafności, z jaką w pierwszéj chwili po zgonie brata wziął na się głośno rolę nieubłaganego mściciela. Ówczesną społeczność znudzoną bawiło wszystko, a szczególniéj co na tragiczność zakrawało i na niezwyczajność. W dniach znużenia z przyjemnością chodzono na hecę patrzyć, jak psy wychudłego wilka rozszarpywały, lub uganiały się za okneblowanym niedźwiedziem.... Heca ludzka bawiła niemniéj wyżytych i poziewających. Hr. Zeno przekonawszy się, iż społeczność zapomnieć gotowa przeszłości, jeźli jéj da karm dla nienasyconéj pożądliwości rozrywek, namiętnie rzucił się na tak korzystną zemstę.

Bratu kosztowny wystawiwszy nagrobek, żył jego łupem, nosił się z miłością dlań, któréj nigdy nie miał, po salonach, zrobił z niéj sobie cel i zadanie życia, całą rodzinę, kolligatów *le ban et l'arrière ban*, powinowatych zaprzągł do wielkiego dzieła. Tym sposobem z biednego zapomnianego człowieczka, stał się bohaterem chwili. Był tak zajmującym, iż panie, które się dawniéj z niego wyśmiewały, znajdowały go bardzo niepospolitym, miłym i pełnym najszlachetniejszych uczuć człowiekiem. Szwagier, o którym wspomnieliśmy, obywatel z Podola, szlachcic niedawno wątpliwy, świeżo udekorowany orderem maltańskim trzeciéj klasy, którego mundur nosił z przyjemnością wielką, nie zapominając wstęgi św. Stanisława nabytéj za gotowy grosz przez Stępkowskiego wojewodę kijowskiego... pochwycił także zręczność tę podniesienia się, wyjścia na widownię, pochwalenia z koligacją i nowego wyszlachcenia. Ten jeszcze zapamiętaléj poślubił sprawę nieboszczyka, a że był bogaty, wspierał ją pieniądzmi. Człek to był prosty, bez wychowania, ale wielkiego węchu... Umiał milczeć, umiał odpowiadać tak, żeby się nie wydać ze swojém nieuctwem, naśladował maniery wielkiego świata z talentem, a w mniejszém kółku pozwalał sobie nawet (na próbę) grać rolę magnata z powodzeniem znakomitém. Dla oka wprawniejszego bywał śmieszny, dla pospolitych ludzi niezmiernie efektowny. Szczególniéj fizys swéj roli przedziwną sobie stworzył, chód, podnoszenie głowy, ruchy wspaniałe, pewne miny arystokratyczne, ale z tém wszystkiém popisywał się tylko w mniejszém kole, a wobec oryginałów, które kopjował, był bardzo pokorny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jącego zgromadzenie oświadcza jednogłośnie, iż wzniesienie stałéj sceny narodowéj w Poznaniu przyjmuje w zasadzie.

Nad zapytaniem tymczasowéj komisji: „Jakie kroki uważa komitet za stósowne celem zgromadzenia funduszu na wybudowanie teatru narodowego w Poznaniu?“ wszczęła się żwawa i długa dyskusja, wśród któréj obecni pp. Nowakowski artysta z Krakowa i Sztengel dyrektor teatru prowincjonalnego, oświadczają się z gotowością wprowadzenia stałéj sceny narodowéj na własne ryzyko. Objawia się jednak w zgromadzeniu życzenie, aby się postarać o fundusze do wynajęcia jednego z budynków teatralnych poznańskich, a następnie wejść w układy z przyszłymi dyrektorami sceny narodowéj. Inny wniosek żąda poruczenia całéj sprawy znawcom fachowym, jakimi są pp. Nowakowski i Sztengel. Wreszcie prawie jednomyślnie zgodzono się na to, aby pp. Nowakowski i Sztengel, rozpoznawszy się z położeniem rzeczy oraz z warunkami finansowemi stałéj i dobréj sceny polskiéj, jeżeli zechcą pomocy materjalnéj, przedstawili wybrać się mającemu ściślejszemu komitetowi teatralnemu plan swego przedsięwzięcia oraz warunki, pod któremi mogą się podjąć utrzymania stałéj polskiéj sceny, a komitet obmyśli ziszczenie tych warunków. Skutkiem téj uchwały przystąpiono zaraz do wyboru komitetu teatralnego. Wybrano p. Adolfa hr. Bnińskiego, a z tymczasowéj komisji pp. Smitkowskiego, Żychlińskiego i dra Jarnatowskiego, z warunkiem dobrowolnego skompletowania komitetu w odpowiedniéj liczbie. W ten sposób powstałemu komitetowi zgromadzenie porucza wprowadzenie w życie stałéj sceny narodowéj w myśl uchwały na niniejszém posiedzeniu zapadłéj. *Dz. Poz.*

Bochnia, *20 grudnia*.— Posiedzenie rady miejskiéj bocheńskiéj d. 17 b. m. odbyte, zawierało kilka spraw, które i szerszą publiczność zainteresować mogą.

Naglącą była sprawa *realnego gimnazjum 8-klasowego*. Przed rokiem już zdeklarowała się gmina miejska w razie utworzenia 8-klasowego realnego gimnazjum, a zwolnienia jéj z obowiązku utrzymywania obecnéj szkoły niższo-realnéj, dopłacać na utrzymanie tegoż gimnazjum rocznie 4,000 złr. w. a., oraz odrestaurować i przebudować obecny budynek gimnazjalny za kwotę 12 tysięcy złr., którą rząd na przebudowanie tego gimnazjum poprzednio przeznaczył. Dyrektora ma mianować rząd, profesorów gmina. Sprawa ta potwierdzona przez radę pow. wyleżała się w biurach tutejszego starostwa i namiestnictwa i dopiero osobiste starania się radnego miasta i posła sejmowego dra Hoszarda naprzód ją popchnęły. Namiestnictwo przystaje na podane warunki, żąda jednak z powodu, iż budynek gimnazjalny jest starym, by miasto nowy zupełnie budynek za przyczynieniem się rządu kwotą 12,000 złr. wystawiło, oświadczając, iż rząd więcéj dać nie może, nie mówiąc jednak, ile ten nowy budynek kosztować będzie. Rada obawiając się zwłoki, gdyby wprzód planu i kosztorysów żądała, oświadczyła, iż podejmie się wybudowania gmachu gimnazjalnego, byle rząd dodał na budynek ten 18,000 złr., resztę, która co najmniéj 12,000 złr. wynosić będzie, pokryje gmina funduszem własnym oraz 2% dodatkiem powiatowym przez radę pow. uchwalonym. Spodziewamy się, iż rząd nie będzie stawiał nowych trudności ani wymagał większych jeszcze ofiar z majątku gminy naszéj, która rządowi ile jéj sił, w utrzymywaniu szkół średnich w pomoc iść chce. Potrzebę takiego gimnazjum uznaje sama rada szkolna, a korzyści z niego nie spłyną wyłącznie na miasto, *lecz na znaczną część kraju naszego.*

Drugą sprawą był budżet na r. 1870.

Dochód miasta obliczony na 32,681 złr. 87 c., dochód ten pokrywa wydatki gminne, a mieszkańcy dotychczas żadnego dodatku gminnego nie płacą.

Znaczniejsze rubryki rozchodu są:

Utrzymanie szkół norm. i real.	6509 złr.	74 c.
Podatki rządowe	5543 „	48 „
Płaca urzędników i sług gmin.	4139 „	— „
Policja miejska	2918 „	50 „
Brukowanie i czyszczenie miasta, utrzymywanie dróg, mostów, studzien, wodociągów i oświetlenie	4473 „	62 „

Ponieważ dochody ubytkiem kapitału na budynek gimnazjalny się zmniejszą, a wydatki znacznie powiększą, stawiano wniosek, aby celem pomnożenia dochodów zaprowadzić opłatę szkolną w szkołach normalnych; wniosek ten odrzucono, uznając, iż szerzenie oświaty ludowéj winno być jak najmniéj uciążliwe. Natomiast uchwalono wymagać na podstawie ustawy drogowéj, obowiązkowych sześć dni roboczych do dróg od każdéj rodziny lub spłaty pieniężnéj według ceny przez radę pow. na r. 1870 ustanowionéj w czasie zimowym na 30 c., a letnim na 40 c. za jeden dzień roboczy. Ze źródła tego winno wpłynąć około 1,000 złr. w. a. robocizną lub spłatą téjże.

Przy rubryce oświetlenia, rada odrzuciła oferty przedsiębiorców, postanawiając z trochę wyższym kosztem w własnéj administracji oświetlać miasto; również odrzuciła ofertę do wydzierżawienia wagi miejskiéj, którą przez własne organa utrzymywać ma.

Tworzy się u nas „ochotnicza straż ogniowa;“ komitet w tym względzie zawiązany, przedłożył już statuta do zatwierdzenia. Rada miejska ofiarowała na cel ten 300 złr.

Posłowi *Franciszkowi Smolce* nadała rada gm. na posiedzeniu 27 sierpnia r. b. honorowe obywatelstwo miasta Bochni; dyplom w litografji Salba w Krakowie pięknie ozdobiony, w tych dniach dopiero wręczony zostanie.

Wybory do świeżéj rady gminnéj odbędą się w styczniu p. r.; obiecujemy sobie, iż z wejściem świeżych sił, niektóre niedostatki naprawione zostaną, i że doczekamy się reorganizacji magistratu i ustalenia płac urzędników, na obecne stosunki za niskich, na co już trzy lata czekamy, pocieszając się tém, że i Kraków nie odrazu przyjdzie do reorganizacji swego magistratu.

Wiśnicz, *19 grudnia.* — W r. 1863 dotknięte ogromnym pożarem, tak, że zaledwie kilkanaście domów pozostało, miasto nasze nie może podźwignąć się z biedy. Majętniejsi kupcy i przemysłowcy wynieśli się do sąsiednich miast: Bochni, Brzeska lub do Krakowa, a zostali sami najbiedniejsi pogorzelcy. Nie dziw, iż przez lat kilka na życiu autonomiczném i publiczném mało komu zależało. Dopiero otworzenie zakładu karnego nadało więcéj ruchu i zarobku, a burmistrz dr. Wojciech Mossor, lekarz zakładu karnego, stworzył, mówiąc prawdę, życie autonomiczne. — Wybrany przed dwoma laty na burmistrza, rozwinął znakomity talent administracyjny i wydobył źródła dochodów na opędzenie wydatków gminnych, o których nikt przedtém nie marzył. Z niezmordowaną gorliwością i poświęceniem własnego dobra zreorganizował całą poprzód najniedołężniejszą administracją, a przy chlubnie gorliwéj pomocy brata swego, tutejszego sędziego powiatowego, wprowadził ład i porządek we wszystkich gałęziach czynności gminnych. Jemu zawdzięczyć mamy, iż pozbyliśmy się dołów i przepaści na głównych ulicach i drogach i przychodzimy pomału do chodników brukowanych, a co więcéj, iż ratusz nasz, budową swą świadczący czasy Kmity, zaopatrzono właśnie w zegar wieżowy, kosztujący przeszło 800 złr. Kwotę tak znaczną uzyskano z dobrowolnych składek, przez burmistrza w mieście naszém i całéj okolicy zarządzonych.

Niedawno odebrała tutejsza gmina w zarząd swój fundusz szpitalny przez Stanisława Lubomirskiego, kanclerza krakowskiego, hojnie obdarowany, co nam dodaje otuchy, iż dochody z funduszu tego lepiéj niż dotychczas administrowane, wystarczą na odrestaurowanie budynku szpitalnego od pożaru r. 1863 pustką stojącego. Po dwóch latach urzędowania naszego burmistrza, przekonaliśmy się, ile może dobrego zdziałać energja i dobra wola jednego człowieka nawet przy tak niedołężnéj ustawie gminnéj jak nasza.

Stanisławów.—Donoszą nam, że ludność miasta Stanisławowa uwzględniając nader niedogodne pomieszczenie gimnazjum i skargi nauczycieli, zamierza podać petycję do rady szkolnéj i do wydziału krajowego, iżby zaradzono złemu, na które oddawna są ogólne żale, ale dotąd bez skutku.

Rozmaitości.

Jutro 22 b. m. o godz. 12 w południe, odbędzie się poświęcenie wybudowanego przez bank galicyjski spichrza i połączenie go szynami z dworcem kolei żelaznéj północnéj. Witamy z radością pierwszy ten znaczniejszy magazyn zbożowy przy dworcu kolei, w głównem mieście, gdyż nie pozostanie on bez korzystnego wpływu na rozwój handlu krajowego. Z dworca kolei żelaznéj północnéj wyruszy pociąg z zaproszonymi gośćmi o godz. 12 w południe do spichrza.

Przed świętami.—Do świąt Bożego Narodzenia przywiązany jest zagranicą, a zwłaszcza w Niemczech i we Francji zwyczaj dawania sobie nawzajem podarunków. Zwyczaj to serdeczny, mający to na celu, że pod wpływem uroczystości ludzie ludziom przypominają się i obowiązują sobie nawzajem. To też wszędzie tam odbywają się największe targi *na gwiazdkę*, kupcy, księgarze, prześcigają się w ogłoszeniach o składach przedmiotów na podarunki. U nas inne są zwyczaje, łamiemy się opłatkiem i dobrém słowem, a tylko dzieciom przygotowuje się niespodzianki, *sady* książeczki i inne podarunki, tak jak na św. Mikołaj. Mimo to nie widzimy wcale żadnych przygotowań, żaden księgarz nie chce czy nie umie korzystać ze sposobności rozszerzania książek, żaden kupiec nie zaopatruje się w zabawki dziecinne, które także mają swoją historję, i od bezmyślnych postąpiły dzisiaj do ciekawych, dowcipnych i pouczających. Żaden sklep u nas jednak nic o tém nie wie. Na rynku tylko widzimy wystawione hoiny, na które wielki jest odbyt.

W sprawie Sybiraków. *Odpowiedź.* — W dzienniku „Kraj“ pod d. 19 b. m. zamieszczono list wykazujący niewłaściwość postępowania komitetu miejskiego, który powracającym z Syberji zapisuje w paszport upokażające wyrażenie „otrzymał wsparcie,“ podpisując pod tém nazwisko jednego z członków komitetu. Autor listu zwraca się do komitetu Sybiraków z zapytaniem, dlaczego nie postarał się w prezydjum magistratu o rozwiązanie komitetu dawnego, twierdząc, że to powinno było być pierwszém usiłowaniem komitetu przez Sybiraków samych wybranego, z Sybiraków złożonego i przez rząd sakcjonowanego.

Czuję się w obowiązku, jako przewodniczący tegoż komitetu odpowiedzieć, że jeszcze 27 lipca za nr. 258 zrobiłem w tym celu podanie do magistratu osobiście prośbę naszą w. prezydentowi przedstawiwszy, na co pod d. 5 grudnia r, b. za nr. 14,548 odebrałem odmowną z prezydjum magistratu odpowiédź przez prezydenta podpisaną.

W. Bylicki.

— Podług wykazów lekarskich statystycznych, śmiertelność w mieście naszém znacznie się zwiększyła w ostatnich czasach, do czego nagłe zmiany powietrza wielce się przyczyniają, wyziewów zakażających powietrze niebrak, jednak nikt niepomyśli, aby takowym zapobiegać, owszém wczoraj o godz. 8éj wieczór stały na ulicy pod kościołem P. Marji wszystkie przyrządy do czyszczenia kanałów od domu narożnego przy ulicy Szpitalnéj i kanał otwarty. Czy to jest przepisana godzina do podobnych operacji? Słusznie też sąsiedzi i przechodzący głośno na podobne postępowanie narzekali.

Wykrycie.—W marcu tego roku umarł w Dębicy kupiec J. B. po długiéj a powolnéj chorobie. Obecnie dowiedział się magistrat w Budzie, że służący z jednéj kawiarni tamtejszéj, który wówczas służył u J. B. wyraził się, że zmarły został otruty przez żonę środkiem powolnie działającym. Przesłuchano go i posłano akta do sądu w Tarnowie. Służącego wzięto pod dozór i zarządzono ekshumacją. Donosi o tém *Pst. L.*

Szarocha. — W artylerji rosyjskiéj (pisze *Wileński Wiest.*) starają się jak najprędzéj zaprowadzić straszne z powodu swéj niszczącéj działalności narzędzie zwane „Szarocha“ dotąd nikomu nieznane. Składa się ono z okrągłéj kuli z kartaczowym granatem, który ma sprawiać okropne spustoszenia.

Proces Traupmana przyjdzie przed kratki w ostatnich dniach t. m. Akt oskarżenia jest niezmiernie długi, kilku pisarzy przepisywało go dla obżałowanego. Siedzi on obecnie nie w Mazas ale w Conciergerie, koło pałacu sprawiedliwości. W Mazas był on bardzo wesoły, i z towarzyszami więzienia bawił się na spacerze, jakby najniewinniejszy człowiek, kulami ze śniegu.

Mucha kontrolorem. — Cyganie pokazujący obecnie figle w Peszcie, dają temu z pomiędzy siebie, który mając talerzyk w prawéj ręce grosze od publiczności zbiera, do lewéj ręki muchę. Musi on ją żywą przynieść na znak, że nic sobie nie wziął—bo prawą rękę ma zajętą, a gdyby lewéj chciał użyć, mucha by mu uciekła.

„Les Brigands.“ — Treść téj nowéj operetki Offenbacha, a który przedstawieniem jéj 10 b. m. sam kierował, jest następująca: Falsocappo naczelnik bandy zbójeckiéj we Włoszech dowiedział się, że poselstwo z Grenady wiezie księżniczkę na dwór Mantueński. Nie tyle mu chodzi o księżniczkę, co o 3 miljony, które Mantua zwraca zarazem Grenadzie. Eleganckie grono ambasady hiszpańskiéj zostaje napadniętém przez zbójców, a Falsocappo z towarzyszami swymi w kostjumach zrabowanych udaje się na dwór do Mantuy i zostaje tam solennie przyjętym. Jako narzeczoną przedstawia Falsocappo swoją córkę i odbiera całe 3 miljony, z których nie chce nic opuścić. Naturalnie później przybywa prawdziwe poselstwo; okrutne następują sceny, z których Les Brigands wychodzą szczęśliwie. W librecie zbójców dużo jest aluzji do francuzkich stosunków. Policji dostała się zwrotka następująca:

Jesteśmy karabiniery,
Broniący publiczności —
Znani z męstwa, waleczności;
Ale nam losu chimery
Płatają krzywdę dość groźną,
Bo na ratunek, choć szczery
Zawsze zjawiamy się późno.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Fr. hr. Łubiński w. d. z wiel. Kóz, Kaz. hr. Krasiński wł. d. z Warszawy, Jan Wrzosek ob. z Galicji, W. Hertzberg ob. z Rossji, G. Avissiotti kupiec z Brailo, J. A. Karpen kup. z Galatz, Sew. Lewiecki negocjat ze Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: J. Brandysowa wł. d. z Kalwarji, St. Padymowski wł. d., Fr. Kokczyński ob., A Mikoławska wł. d. z Kongresówki, A hr. Węgierska wł. d, H. hr. Lanckoroński wł. d. z Poznania.

HOTEL pod RÓŻĄ, *przyjechali*: Lud. Qutonne i Feliks Gąsiorowski architekci z Odessy, Adolf Kaczyński z Nowego Targu, Lud. Putjatycki wł. d. z Buszkowéj, Zenon Myszkowski ob. z Galicji, Bolesław Girtter z żoną ob. z Polski, Wład. Myszkowski ob. z Galicji, A. Uznański wł. d. z Poronina, Mikołaj Gdesz ob. z Miechowa, Adolf Bartkowski ob. z Miechowa, Józef Bronikowski wł. d. z Polski, Woj Kucieński wł. d. z Polski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dnia dzisiejszego odbyło się 54 losowanie listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego 4% w sumie 165.885 złr. w. a., tudzież 2 losowanie listów zastawnych tegoż Towarzystwa kredytowego 5% w sumie 8500 złr. w. a., przy których to losowaniach następujące listy zastawne wyciągnięte zostały:

Z listów zastawnych 4%owych:

Ser. I. sztuk dwie: Nr. ser. 452 508.

Ser. II. sztuk cztery: Nr. 687 791 793 869.

Ser. III. sztuk dziewięćdziesiąt num. ser 1613 2549 3209 6055 6257 7626 8187 9086 10178 10.706 10.751 10.815 10.977 11.061 11.133 11.307 11.329 11.540 11.562 12.025 12.202 12.230 12.346 12.362 12.408 12.412 12.561 12.576 12.695 12.956 12.958 13.141 13.347 13 608 13.642 13.689 13.738 13.802 13.867 13.887 14.068 14.076 14.093 14 342 14.343 14 464 14.937 14.952 15.174 15.232 15.390 15.468 15.683 15.749 15.777 15.882 15.896 15.938 15.992 16i163 16.503 16.511 16.536 16.649 16.700 17.060 17.071 17.163 17.413 17.667 17.872 18.013 18.432 18.453 18.630 18.661 18 874 18.876 18.933 18.970 19.131 19.443 19.484 19.723 19.801 19.823 19.893 19.928 19.983 19.984.

Ser. IV sztuk czterdzieci trzy: Nr. serji 175 1361 1762 2305 2627 2658 2796 2859 2996 3060 4070 4546 4692 4720 4737 4753 5007 5039 5132 5241 5402 5608 5671 5802 6109 6156 6357 6579 6736 6774 6828 6857 7057 7104 7182 7354 7369 7403 7438 7461 7776 8071 8119.

Ser. 5 sztuk Sto trzydzieści cztery: Nr. ser. 88 135 351 1785 1957 2083 2281 2618 2737 2940 3289 3486 3543 3696 3942 4139 4184 4686 5018 5194 5698 5899 6168 6543 6602 6818 6945 6961 7107 7153 7267 7280 7290 8201 8216 8233 8768 9226 9766 9784 9850 10. 128 10.151 10.173 10.210 10.614 10.888 10.901 11.666 11.794 11.878 12.019 12.315 12.321 12.402 12.468 12.594 12.657 12.882 13.004 13.234 13.411 13.616 13.661 13.704 13.721 13.797 13.902 13.958 13.967 13 992 14.017 14.021 14.113 14.247 14.364 14.365 14.376 14.396 14.424 14.429 14.449 14.517 14.531 14.539 14.546 14 625 14.633 14 704 14.722 14.757 14.880 14.881 14.906 14.986 14 997 15.097 15.149 15.188 15 271 15 386 15.389 15.547 15.694 15.711 15.804 15 805 15.823 15.855 15.892 15.919 16.029 16 082 16.262 16.270 16.292 16 358 16.398 16.409 16 458 16.565 16.692 16.693 16.718 16.741 16 802 17.178 18.474 20.259 21.498 22.117 22 706 23.054 i 14.833.

Z listów zastawnych 5%wych:

Ser. III. sztuk siedm, num. ser. 9, 223, 340, 520, 604, 649, 717.

Ser. IV. sztuk dwie, num. ser, 153, 203.

„ V. „ pięć, „ „ 56, 65, 171, 261, 272.

Dyrekcja gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy wyżej poszczególnionych listów zastawnych, ażeby się po wypłatę kapitału w pełnej wartości imiennej dnia 30 czerwca 1870 do kasy tegóż Towarzystwa kredytowego zgłosili.

Ponieważ oprocentowanie tych listów zastawnych z powołanym dniem 30 czerwca 1870 ustaje, przeto kupony, któreby za dalszy czas wypłacone były, lub brakowały, od kapitału wylosowanego listu zastawnego potrącone będą.

Wypłatę wylosowanych listów zastawnych jak niemniej zapadłych kuponów uskuteczniają w zastępstwie za towarzystwo kredytowe także następujące domy handlowe.

W. I. Kirchmajer i Syn w Krakowie:
Halberstam i Nierenstein w Brodach:
Leopold Kronenberg w Warszawie;
Maurycy i Hartwig Mamrothowie w Poznaniu;
Kendler i spółka we Wiedniu;
Michał Kaskel w Dreznie;
Bracia Bethmani w Frankfurcie n. M.;
Mendelsohn i Spółka w Berlinie;

Kraków, 21 grudn. (*Targ na Kleparzu.*) Płacono pszenicę do 9.50, jęczmień 5 złr. żyto 6 złr., owies 3.50., dowóz mały.

Baran, 20 grud. Płacono pszenicę 40 złp., żyto do 24½ złp., jęczmień do 21 złp., owies do 14½ złp., dowóz średni.

Oświęcim, 16 grud. Płacono pszenicę 4 złr. 20 c., żyto 3 złr. 10 c, jęczmień 2 złr. 60 c., owies 1 złr. 50 c., ziemniaki 80 c., bób 3.90, tatarkę 3 złr., proso 3 złr, kukurudza 3.50, rzepak 6 złr., koniczynę 22 złr., siano 1 złr. 80 c., konicz 2 złr. 60 c. słomę 1 złr. 40 c.. drzewo twarde 7.50, miękkie 5 złr. 30 c. okowitę 45 c., masło 1.60, groch 5.10.

Rzeszów 17 grudnia. Płacono pszenicę 4.55, żyto 2.65, jęczmień 2.25, owies 1.55, ziemniaki 85 c., siano 1.70, słoma 85 c. drzewo twarde 9 złr. miękkie 6.50, groch 3.20, tatarka 2.45, proso 2.50, rzepak 7.50, koniczynę 24 złr.; okowita 50 c., lnu cetnar 25 złr., konopie 15 złr., bób 3.10. masła ft, 45 c. fnut mię a 17 c.

Tarnów, 17 grudnia. Płacono pszenicę 3 złr. 92½, żyto 2.62, jęczmień 2.22, owies 1.62½, ziemniaki 60, siano 1.70, konicz 1.80, słomę 1 złr., bób 2.25, tatarkę 2.50, proso 2.50, drzewo twarde 10.50, miękkie 7.50 masła masę 1 30, groch 3.25.

Bochnia 16 grud. Płacono pszenicę 4.25, żyto 2.83, jęczmień 2.45, owies 1.60, ziemniaki 70 c., siano 1.80, konicz 2 złr. słoma 90 c., drzewo twarde 4 złr., miękkie 7.50, okowita 1 złr., masła masę 2 złr. groch 4 20.

Gdańsk 18 grudnia. Pogoda zmienna prawie codzień mieliśmy deszcz lub śnieg. Wiatr zachodni.

W Anglji ceny pszenicy znów w tym tygodniu o 2 szylingi na kwarterze sie cofnęły.

Pomimo małych dowozów krajowych, pokup pozostał słaby, gdyż wszystkie targi przepełnione towarem zagranicznym a przybywające nowe ładunki powiększają codziennie zbyt wielkie zapasy. Dnia 7 grudnia znajdowało się pod żaglem 413 okrętów, wiozących około półtora miliona kwarterów zboża, które w tym miesiącu i w styczniu do portów angielskich zawiozą. Mało przeto jest nadziei, ażeby ceny się podniosły, zwłaszcza że w Ameryce dowozy z prowincji środkowych nie ustały, a trudność uzyskania pieniędzy na konsygnacje zmusza właścicieli do sprzedaży towaru po niskich cenach.

Jęczmień mało żądany i o ½ szyllinga na kwarterze tańszy niż w zeszłym tygodniu.

W Francji również ceny pszenicy w tym tygodniu o 30 do 40 centimów na hektolitrze się cofnęły, gdyż Marsylia otrzymała w tym tygodniu około 500,000 hektolitrów zboża, oprócz tego 300 okrętów płynie do różnych portów Francji, a w Odesie znajduje się na spichrzach około 2 milionów kwarterów zboża, które po większéj części do Francji jest przeznaczone.

Żyto więcej żądane i nieco droższe.

Na naszej giełdzie w skutek niepomyślnych wiadomości o targach zagranicznych, ceny wszystkich gatunków pszenicy w początku tygodnia o 7½ do 10 guldenów się cofnęły W ostatnich dniach notowano małe podwyższenie, lecz pokup pozostał bardzo mały.

Żyto o guldena, jęczmień o 12 do 15 guldenów tańszy niż zeszłej soboty.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 350. Żyta 200. Jęczmienia 150. Grochu 100. Wyki —. Owsa —. Koniczyny —. Rzepiku —.

Płacono za łaszt wagi hol. guld. pr. za węcpel:

			t.	sgr.	f.	t.	sgr.	f.
Pszen. biał.	126-130	430-460	59	21	8	63	26	8
„ w.-pstr.	128-133	435-465	60	12	6	64	17	6
„ j.-pstr.	127-129	420-430	58	10	—	59	21	8
„ ordyn.	119-126	360-385	50	—	—	53	14	2
Żyta	120-125	288-312	39	3	—	42	11	—
Jęcz.4-rzęd.	105-110	228-234	31	20	—	33	15	—
„ 2-rzęd.	112-116	240-246	33	10	—	34	5	—
Grochu		290-312	40	8	4	43	10	—

Kursa zamian: Londyn 6.23¼ — Amsterdam 143¼ — Hamburg 151½ — Warszawa 74⅛ — Paryż 81

Aleksander Makowski i sp.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 20 grudnia. Reprezentacja miasta Pilzna uchwaliła doręczyć rządowi memorandum przeciw rozporządzeniu namiestnictwa, które na zczeszczenie pilźnieńskich szkół miejskich nie pozwala.

Lublana 20 grudnia. Obchodzono rocznicę konstytucyjną przy licznym współudziale ludności w obecności starosty krajowego i burmistrza lublańskiego. Z Tüffer, Cilli, Leitmeritz i Wiednia nadeszły telegramy z uznaniem. Deschman wniósł po niemiecku i po słoweńsku pierwszy toast na cześć konstytucyjnego cesarza, który grzmiącymi oklaskami przyjęto; burmistrz Supan wniósł toast na konstytucją: żadne państwo nie może się na innych podstawach utrzymać. Kaltenegger wniósł toast na reprezentację państwa i prezydenta Kaiserfelda, prof. Heinrich na mieszczańskie ministerstwo. Dr. Racic wspomniał o Mühlfeldzie i połączył z tém protest przeciw soborowi rzymskiemu jako Słoweniec i katolik. Grzmiące oklaski.

Peszt 20 grudnia. Dzisiaj otwarto uroczyście klub ludowy, w obecności 20 członków lewicy i Jokaia z skrajnéj lewicy. Przewodniczący J. E. Horn powiedział, że klub ludowy jest spadkobiercą przemocą rozwiązanego klubu demokratów i jego programu. Węgry potrzebują własnego narodowego banku asygnatowego.

Monachjum 19 grudnia. Sejm ma być na 3 stycznia 1870 r. zwołany.

Paryż 19 grudnia. *Constitutionnel* donosi: Rada stanu zajmuje się projektem ustawy dotyczącéj zmian w taryfie handlowéj i uregulowania akcyzy paryzkiéj; zmiany w taryfie handlowéj mają przedewszystkiem posiadaczy fabryk zadowolić.

Hr. Napoleon Daru miał oświadczyć panu Latour-Dumoulin, że na konferencji jego z cesarzem o tece ministerjalnéj dla niego ani mowy nie było. Zresztą o przedmiocie konferencji będzie milczał.

Paryż 20 grud. *Journal officiel* ogłasza sprawozdanie ministra Forcade z dnia 15 sierpnia o założeniu towarzystwa wzajemnéj pomocy dla byłych czynnych wojskowych i marynarzy. Dekret cesarski z dnia 18 grudnia ustanawia w tym celu komitet, którego protektorat na ten rok sam cesarz przyjął, ofiarując mu zarazem 500,000 fr. do rozrządzenia.

Londyn 20 grudnia. Berlińska depesza *Timesa* donosi: Francja proponowała rozbrojenie nietylko w Petersburgu, ale także w Wiedniu, Florencji, a prawdopodobnie i w Londynie. — (Pisał o tém nasz korespondent *B.* z Wiednia jeszcze przed telegramami. *Red.*)

Rzym 19 grudnia. Papież przyjmował dziś w Watykanie 600 Francuzów.

Po przemówieniu zwróconém do niego rozwijał znaczenie uroczystości Bożego narodzenia. Powiedział, że Bóg uczy pokory, a pycha jest wrogiem ludzi i przyczyną rewolucji. Wkońcu pobłogosławił zgromadzeniu, poczém nastąpiły przeciągłe na cześć jego okrzyki.

Umarł kardynał Pentini. Obecnie zatém jest 16 miejsc kardynalskich opróżnionych. Utrzymują, że papież podczas soboru kardynałów mianować nie będzie.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 20 grudnia.

☐ Sytuacja niezmieniona. Cesarz przyjął zarówno memorjał większości, jakoteż podanie o dymisję hr. Taafego, Bergera i Potockiego. Ani na jedno ani na drugie nie dał jeszcze odpowiedzi.

Memorjał „pięciu“ zawiera w sobie odpowiedź i zbija punkt za punktem znany wam już oddawna program dalszéj akcji hr. Beusta. Wiadomo wam, że ten ostatni żąda rozwiązania dzisiejszéj rady państwa po uchwaleniu budżetu i poboru i następnie zwołania konstytuanty. Temu sprzeciwia się memorjał żądający, aby dzisiejsza rada państwa przystąpiła do rewizji konstytucji. Daléj żąda memorjał, aby najsamprzód zmienić ordynację wyborczą, a potem dopiero zająć się rewizją konstytucji. Od rozstrzygnięcia tych dwóch kwestji zależy dalszy przebieg przesilenia.

Już przy zamknięciu dziennika otrzymujemy dłuższy list z Wiednia (x), z którego dzisiaj kilka tylko następujących szczegółów zamieścić możemy:

Tyrolczycy, Słoweńcy, Ilirczyki razem z posłami Bukowiny zawiązali osobny klub pod przewodnictwem barona Petrino. Pragną iść z delegacją polską, jest ich dwudziestu czterech, delegatów galicyjskich jak wiadomo, jest razem trzydziestu ośmiu. Na poświęcie spodziewać się należy większego kompletu; brakuje bowiem teraz jeszcze dziesięciu posłów polskich. Pfeiffer przybył dopiero w sobotę na posiedzenie, Wild dopiero dziś i na godzinę przed zamknięciem posiedzenia odbył sponzję poselską. Golejewski podał o urlop, jako chory, Sulikowski choruje, Polanowski, Baworowski, Jan Tarnowski, Tomuś i inni nie przybyli wcale. Pocóż więc przyjmują mandaty?

Posiedzenie rady państwa odroczone do d. 17 stycznia p. r.

Na pierwsze posiedzenie poświąteczne przypada 1-sze czytanie rezolucji i wybór 24 członków do komisji nad wnioskiem delegacji polskiéj obradować mającéj. Może też na 16 stycznia raczą ściągnąć ci panowie do Wiednia.

Koło polskie zbierze się nie-chybnie już 16 stycznia, aby się naradzić w przeddzień posiedzenia dla nas tak ważnego nad zachowaniem się delegacji. Dano sobie słowo, że wyjeżdżający na święta powrócą 15go a najdaléj 16go, aby być w kole.

Wobec trwającéj ciągle niepewności co do dalszego losu ministerstwa, organa centralistyczne głoszą, że „większość“ pozostanie nadal w urzędzie. I tak nowa *Presse* pisze: „W kołach parlamentarnych zapewniają, że o dalszém pozostaniu ministrów parlamentarnych wcale wątpić nie można; spodziewają się, że ks. Karol Auersperg zostanie prezydentem ministrów, choć inni mówią o hr. Hartig, członku izby wyższéj.“ Tenże dziennik donosi: „Prezydenci izby poselskiéj dr. Kaiserfeld, Hopfen i Gross przedstawili się cesarzowi według zwyczaju, co o tyle na uwagę zasługuje, że posłuchaniu temu takie przypisują znaczenie, jak gdyby jakim nadzwyczajnym wypadkiem spowodowane zostało.“

Z drugiéj strony znów stara *Presse* donosi, że cesarz zaraz po powrocie z Budy wezwał do siebie hr. Beusta na dłuższą konferencję. *Presse* podaje ten fakt jako taki, który wykazać ma bezzasadność pogłosek o dymisji kanclerza państwa i zastąpienie go hr. Auerspergiem.

Sprawa dalmacka nie przestaje niepokoić Austrji. Telegramy z Pragi do dzienników wiedeńskich donoszą, że rozlepiono tam tysiące plakatów, wzywających do wspólnego obalenia dzisiejszego rządu i do zbrojnego wspierania dalmackich braci. Niepokojące te wieści mają pozór podobnie prowokacyjny, jak ostatnie ruchy robotnicze w Wiedniu.

W jednéj części Irlandji ogłoszono stan wyjątkowy. Przyczyną tego nie są Feniści, którzy przycichli, ale oranżyści, stronnictwo niezadowolone ze zniesienia panującego Kościoła a równouprawnienia katolickiego. Oświadczają oni, że w razie powstania Fenistów nie dadzą rządowi żadnéj pomocy. Na d. 18 organiznizowali oni w hrabstwie Davry mityngi opozycyjne, które właśnie bezpośrednio stan wyjątkowy spowodowały; gdyż rząd obawia się aby równocześnie i Feniści jakich ruchów nie przedsiębrali.

Dzienniki reakcyjne cieszą się z tych trudności rządu. Ministrowie odbywają trzy rady na tydzień, konferencje, na których przygotowują się do kampanji parlamentarnéj na rok 1870.

Przesilenia gabinetowe są na porządku prawie we wszystkich państwach: W Anglji wichrzy reakcja przeciw liberalnemu Gladstonowi, nie wahając się korzystać z ruchów Fenistów. We Francji toczy się walka o przemianę rządów osobistych na parlamentarne. Cesarz trzyma się na boku stoicznie, pozwalając stronnictwom się gryźć. Ollivier się zużywa, Thiers ma widoki wypłynięcia, ale niewiadomo czy ma ochotę — sytuacja ciągle jest zagadkową. W Bawarji toczy się walka między ultramontanami a liberalnemi. W Rossji z usunięciem ministra wojny Milutyna poniosłoby klęskę stronnictwo socjalistyczne. W Hiszpanji wzrastają widoki republikanów z powodu ciągłéj niemożności wyszukania króla; w Austrji chaos; na soborze scyssje; tylko Prusy pewne i spokojne.

W tym stanie rzeczy projekta o rozbrojenie natrafiają tylko na szyderstwo. Nie już na zewnątrz, ale na wewnątrz rządy armji potrzebują.

Ostatnie telegramy.

Peszt 21 grudnia. *Pst. Corsp.* donosi: kwestja fiumeńska tymczasowo załatwiona. Fiume otrzyma gubernatora mającego miejsce w sejmie węgierskim, będzie więc Fiume należeć i do wspólnych spraw korony węgierskiéj. Kroacja zgadza się na takie załatwienie.

Monachjum 21 grud. Ministrem spraw wewnętrznych mianowany Braun — ministrowi sprawiedliwości Lutz powierzono także tekę wyznań.

Paryż 21 grud. Rochefort interpeluje rząd o wydalenie deputowanego hiszpańskiego Angulo: „Czynił on zadość obowiązkom, gdy tymczasem rząd narzuca nam obecność detronizowanéj królowej, która otwarcie spiskuje. Surowość rządu z obawy przed rzeczpospolitą jest uzasadnioną, bo rzeczpospolita jest bliską.“ Minister spraw wewn. odpowiedział: „Angulo wykroczył przeciw obowiązkom emigranta, głosił on powstanie. Rząd jest zdecydowany traktować wszelkie usiłowania nieporządków jak na to zasługują i ubezwładnić mniejszość nie przemocą, ale moralną powagą i z pomocą całego kraju.“ Entuzjastyczne oklaski. — Wobec ciągłych podań dzienników zaprzecza Ollivier kategorycznie, jakoby przy otwarciu izb miał otrzymać polecenie utworzenia gabinetu. — Parowiec awisowy „Borgonne“ w drodze z Hiszpanji do Cherbourga utonął przy Quessant z załogą i towarami.

Kursa. Wiedeń 21 grudnia, g. 2 m. 10 5% zjednoczony dług państwa 59.90.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 70.20 — Londyn 123.45. Srebro 120.75. — Dukat 5.81.½ Akcje kred. 255.80.— Lombardy 260.80.— Losy z 1860 r. 96.50. — Losy z 1864 r. 117.—.— Akcje franko-austr. 99.—.— Napoleony 9.85. — Akcje kol. galic. Kar. Lud. 242.75. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 199.75. — Akcje kolei północn.wschodniéj 161.50. — Akcje Banku 734.—. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 91.—. — Akcje banku jen. 44.—. — Renta w srebrze 70.25. — Bank obrotu 113.75.— Tramway 139.25. Akcje banku ang. 273 25. Wiedeński bank handlowy —.—. Kolej rządowa 398. 50 Bank budowli 47. Alföld 172.50 Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 167.50. — Koléj Rudolfa 166.—.— Koléj pardubicka 165.—. — Koléj północna 212.—. — Galic. oblig. indemn. 72.80. Koléj węgiersko-wschodnia 89.75. — Gal. banku hyp.—.— Anglo-węgierskie 85.

Usposobienie giełdy: mdlejsze.

Redaktor odpowiedzialny
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 20 grudnia	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
Papiery krajowe:				
Renta	60	—	59	70
„ w srebrze	70	—	69	75
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	97	—	96	50
„ „ „ 1864	117	25	116	75
Galic. obligacje indemn.	—	—	—	—
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ „ ban. hypot.	—	—	—	
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	122	50	121	75
„ Kar. Ludwika 5%	102	75	101	75
„ „ „ II emis.	95	—	94	25
„ Czerniow. I 5%	81	50	80	75
„ „ 1867	90	25	89	50
„ „ 1868	88	25	87	50
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	260	50	260	25
Akcje kol. K. Lud. galic.	242	25	241	75
„ kol. czerniow.	199	75	199	50
„ kol. Rudolfa	167	50	167	—
„ kol. siedmiogr.	168	·	167	—
„ kol. półn.-wsch.	161	50	161	—
„ banku narod.	733	—	728	—
„ Zakł. kredyt	255	50	254	75
„ Kol. wschodnia	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku obrotow.	114	50	113	50
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą złr. 0	91	50	90	50
Losy kredytowe	165	25	164	75
Papiery zagraniczne:				
Listy zast pol. z kup. I emis.	94	50	94	—

	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
„ „ „ „ II emis.	94	—	93	50
„ likwidacyjne z kup.	76	—	75	50
Kolej warsz.-wied.	71	—	70	—
„ warsz.-bydg.	71	—	70	—
Ros. pr. z r. 1864	156	—	155	—
„ „ z r. 1866	152	—	151	—
Waluty: Srebro	122	—	121	50
Dukaty	5	90	5	80
Napoleondory	9	95	9	85
Imperiały	10	10	10	—
Courant pruski	1	83	1	82
Rosyjsk. ruble pap.	1	52	1	51
Wiedeń 20 grudnia				
Dług panst. Renta 5%	60	10	60	—
„ w srebrze 5%	70	50	70	35
„ wal. austr. spłac. 5%	99	—	98	50
Losy pożycz. z r. 1839	225	25	224	75
„ „ „ 1854 4%	91	50	90	50
„ na 500 1860 5%	96	80	96	60
„ na 100 1860 5%	103	—	102	50
„ na 100 1864	117	40	117	20
Como	25	—	24	—
Oblig. ind. Gal. 5%	73	—	72	60
„ „ Bukow. 5%	73	50	72	75
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	273	—	272	50
Anglo-węgierskie	85	50	84	50
Austr. kredytowe	294	—	291	—
Kredyt. handl. przemysł.	256	—	255	50
Dyskontowy austr.	62	—	61	—
Franko austr.	99	25	98	75
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	62	—
Narodowy	735	—	734	—

Akcje kolei.	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
Alföld Fiume	173	50	173	—
Czeska zach. na 200 złr.	224	75	224	25
„ północn. „ 150 „	124	-	123	—
Elżbiety.... na 200 „	192	50	192	—
Ferdynanda na 1000 „	2100	—	2095	—
Franc. Józefa „ 200 „	185	25	184	75
Kar. Ludwika „ 200 „	243	25	242	75
Koszyc. Oderb. 170 „	56	25	55	75
Lwow.-Czern. na 200 złr.	200	25	200	—
Półn. zach. austr	115	50	115	25
Rudolfa ...... na 200 „	167	25	166	75
Siedmiogrodzka „ 200 „	168	—	167	50
Rządowa na 200 (500 fr.)	398	—	397	—
Theissbahn	248	—	247	—
Tramway	139	50	139	—
Południowa na 500 fr.	261	—	260	50
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	162	25	161	75
„ wschodnia 200 „	90	—	89	75
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	231	—	230	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	50	107	25
Listy. zast. galicyjskie 4%	78	—	77	25
„ „ „ 5%	—	—	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	88	75	88	25
„ „ Bank. Włoś. 6%	91	50	91	—
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	75	98	25
„ „ „ W.A. 5%	93	60	93	40
„ zast. węgierskie 5½%	91	25	90	75
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czes k.półn. 300 fl. %	92	40	91	90
„ „ zachod. 300 „ 5%	—	—	91	25
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	91	25	90	75
Elż. em. 1862 „ „ 5%	90	25	90	—
Elż. „ 1869 „ „ 5%	93	80	93	60

	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	92	—	91	50
„ „ „ W. A. 5%	—	—	—	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	107	25	106	75
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	102	50	101	50
„ „ 2 emissja	94	75	94	50
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	81	25	81	-
II. „ „ 5%	90	—	89	75
III. „ „ 5%	88	20	87	80
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	91	20	90	80
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	88	60	88	30
Rządowa ..... na 500 fr.	139	75	139	25
„ II. emis. „ „	138	75	138	25
Południowa	122	25	122	—
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	93	—	92	80
Bony 1870 za 74 „ 6%	245	50	244	50
„ 1875 „ 76 „ 6%	243	50	242	50
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	165	75	165	25
Clary..... „ 40 „ M.K.	35	50	34	50
Żeglugi na Dunaju 100 „	95	50	94	50
Keglewicza ....na 10 „	15	50	15	—
Budy .....na 40 fl. W.A.	34	—	33	—
Palfy .....na 40 „ M.K.	31	—	30	50
Rudolfa ... „ 10 „ W.A	16	—	15	50
Salm ..... „ 40 „ M.K.	42	50	41	50
St. Genois „ 40 „ M.K.	33	50	32	50
Stanisławowa 20 „ W.A.	28	75	27	—
Tryestu.. na 100 „ M.K.	125	—	124	—
Waldstein „ 20 „ „	22	50	21	50
Windischgrätz 20 „ „	21	—	20	—
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	—	—	—	—

	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	25	103	15
Hambrg 100 mark 4 „	91	35	91	25
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124	—	123	85
Paryż za 100 fr 2½ „	49	25	49	25
Monety:				
Dukaty ważne	5	84	5	83
Napoleony	9	88	9	87
Srebro	121	50	121	35
Lwów 19 grudnia				
Indemniz. galicyjska. 5%	73	40	72	90
„ bukow.... 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	78	50	78	—
„ „ 5%	87	75	87	25
Pożyczka głodowa.. 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot.... 6%	95	—	92	—
„ „ włościań.. 6%	93	—	91	—
Dukat ważny	5	85	5	78
Napoleon d'or	9	94	9	85
Półimperjał ros.	10	20	10	—
Rubel srebr.	1	94	1	88
„ papierowy	1	53	1	52
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	123	25	121	50
Warszawa 17 grudnia	Rs.	k	Rs.	k
Listy zast. serji 1 ....4%	93	24	92	91
„ „ „ 2 ....4%	92	90	92	57
„ likwidacyjne 4%	75	82	75	57
Poż. lot. z 1864 ....5%	157	—	156	—
„ „ z r. 1866 ....5%	152	50	—	—
Akcje kol. warsz.-wied	70	50	69	75
„ „ warsz.-bydg..	69	50	69	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 złr	97	80	—	—

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz. W drukarni Karola Budweisera.